Nr 152 — Kraków 8 Lipca — Czwartek. — Rok 1869.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . . rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . . „ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 7 lipca.

Pustelnik wieży wawelskiej, jedyny świadek naszej wielkości i sławy, któremu jawnie, głośno i rzewnie swe jęki za nią roztaczać wolno, dzwon Zygmuntowski, uderzy jutro swem zbolałem sercem na pamięć jednego z największych królów polskich. Wtórować mu będą nietylko wszystkie dzwony krakowskie, lecz zatętnią głębokim żalem serca wszystkich mieszkańców ziem polskich. Bić będzie Zygmunt — tak się wyraża lud polski — a bić za króla Kazimierza W. Dzwon na Wawelu wzywa, aby oddać cześć należną zwłokom króla polskiego! Ileż myśli, jakie uczucia, wzbudzać musi w duszy każdego Polaka, ten zbieg rzeczy opatrzny, który sprawia, że to, co było znów powtórzyć się może?...

Któż był ów król polski, który po pięciu wiekach tak silnie swą pamięcią pokolenie całe swego niegdyś narodu porusza? Czem zasłużył sobie on na to, aby odżyć na nowo, aby powtórnym niejako zgonem wpisać świetną swoją kartę w historyę nieszczęść i klęsk opuszczonego od ludzi narodu? Nie jestże to oczywistym dowodem, że Bóg tego ludu nie opuszcza, skoro mu dozwala zaczerpnąć nowych sił i nadziei wobec zwłok odkrytych wielkiego swego króla?....

Kto był Kazimierz W.—dzięki Bogu, tego w Polsce nikogo uczyć nie potrzeba. Czci go szlachta, wielbią miasta, kocha chłop, tkwi wdzięcznie jego pamięć w Synagodze— zna go cała Polska, od morza do morza to z pewnością najpotężniejsza polska tradycya. Jego też obrała Opatrzność, tego króla wielkiego— co potężną swoją prawicą ujął rozbitą Polskę i w państwo ułożył, co ją zorganizował prawodawstwem, oświatą i sprawiedliwością, króla wielkiego, który zakończył świetnie jedną erę przygotowaniem narodu do nowej.... Jakież obszerne pole do rozpamiętywania w tem, powtarzamy, opatrznem zrządzeniu, wywołującem imię tego króla w dzisiejszej epoce, aby się ukazał niejako na jawie i wspaniałym zajaśniał przykładem a oraz upomnieniem dla tych, co w czci dla niego tak wyraźny wziąść udział są powołani?...

Nie masz większej boleści nad rozpamiętywanie w nędzy o czasach szczęśliwych, woła obcy ale pełen miłości ojczyzny poeta. Tak niezawodnie, ból to, cierpienie niesłychane, ale ból zbawienny. Wiadomo, że przez cierpienie ludzkość dobija się radości. W bólu takim zatapia się dusza polska, bo wie, że w nim zadośćuczynienie, jeśli zadośćuczynienia potrzeba. W cierpieniu czerpie wytrwałość, pociechę, nadzieję, bo w przeszłości przyszłości rękojmia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 lipca.

(*J.*) Ze zdania, wypowiedzianego w jednym z moich poprzednich listów, iż pp. Ziemiałkowski i hr. Gołuchowski nie składając mandatów, pomimo uchwał ostatniego zgromadzenia wyborców słusznie czynią, albowiem zgromadzenia tego za kompetentne uważać nie można, wziął jeden z dzienników krajowych pochop do artykułu polemicznego, który mnie jednak o niesłuszności mego zdania nie przekonał. Uznawszy bowiem zasadę, a każdy zapewne ją uzna, iż zgromadzenie w którem i to w znacznéj części znajdują się niewyborcy, skutecznie nie może dać posłowi wotum nieufności, nie może mu odebrać mandatu, którego mu nie udzieliło, należy w dalszéj konsekwencyi przyznać, że zgromadzenia ostatniego w tym właśnie względzie za kompetentne uważać nie można, albowiem od wchodzących, jak już nieraz nadmieniono, *nie* żądano, aby się wylegitymowali jako wyborcy, w skutek czego rzeczywiście wielka liczba niewyborców weszła a nawet pomimo uczynionego późniéj przedziału głosowała. Że nikt na miejscu nie zaprotestował, nie zmienia rzeczy saméj i nie nadaje zgromadzeniu kompetencyi, któréj ono z góry nie posiadało. Podobnież nie zmienia stanu rzeczy ta okoliczność, że posłowie stanąwszy przed zgromadzeniem, uznali je pośrednio za kompetentne, gdyż pewnie żaden z nich przypuścić nie mógł, iż komitet urządzający tak się niefortunnie ze swego zadania wywiąże. Rzecz sama stoi tak, iż zgromadzenie nie składało się z samych wyborców; uchwały tegoż zatem, niechaj one będą jakiekolwiekbądź, żadnem rozumowaniem do ważności uchwał zgromadzenia wyborców podnieść się nie dadzą. We własnéj obronie niech mi wolno będzie odeprzeć zarzut, jakobym podsuwał p. Ziemiałkowskiemu moje własne zapatrywanie się. Skonstatowałem tylko fakt, iż p. Ziemiałkowski mandatu dotąd nie złożył i o ile mi wiadomo, złożyć go nie zamierza i dodałem, jak sobie to jego postanowienie tłumaczą. Czyż jest to podsuwaniem komuś własnéj myśli?

Komitet urządzający obchód Unii lubelskiéj ostatniemi dniami bardzo gorliwą zaczął rozwijać czynność: Komitet podzielił się na komisye pojedyncze, z których wymieniam: przygotowawczą, zajmującą się zaproszeniem obcych, skarbniczą, festynową, kwaterunkową i komisyą bezpieczeństwa, Ostatnia ma się zająć uorganizowaniem honorowéj straży obywatelskiej, do któréj należeć ma i młodzież akademicka, kupiecka i rękodzielnicza. Program uroczystości został już ostatecznie ułożonym. Rozpocznie się obchód nabożeństwem odbywającem się we wszystkich kościołach i cerkwiach miasta, poczem zgromadzeni z delegatami władz i korporacyj na czele wyruszą z placu maryackiego na Wysoki Zamek, gdzie po przemówieniu Smolki i kilku innych podnoszącem ważność chwili zostanie usypanym kopiec na uwiecznienie pamiątki Unii. Wieczorem ma się odbyć na Wysokim Zamku festyn połączony z zabawami i tańcami, poczem nastąpi powrót do miasta przy blasku pochodni. Następnego dnia zostanie w teatrze przedstawionym dramat hr. Leopolda Starzeńskiego odnoszący się do dziejów Unii. Również jest zaprojektowaną uczta, która się odbędzie w zabudowaniu teatralnem.

Jak już w poprzednim liście wspomniałem, wyjedzie ztąd kilka deputacyj na pogrzeb króla Kazimierza. Towarzystwo naukowo-literackie wysyła pp. Henryka Schmitta i Władysława Zawadzkiego, towarzystwo prawnicze Doktorów Rajskiego i Madejskiego, izraelici tutejsi pp. Dra Hönigsmana, Rukera, Dra Kartscha, Schmelkesa i Heschelesa; ostatni wystąpi w stroju żydów polskich.

Dzisiaj mieliśmy grad nadzwyczaj silny, który zapewne wielkie wyrządził szkody, o ktorych się późniéj dowiemy.

Pozwólcie mi w końcu sprostować rażącą pomyłkę, która zaszła w mojéj korespondencyi zamieszczonéj w N. z 3go lipca: zamiast *forytowane* przez dzienniki wnioski, wydrukowano: *fotografowane*.

Wiedeń 5 lipca.

⌗ Wczorajszy numer dziennika *Pester Lloyd* zawiera artykuł, który polecam uwadze waszej. Artykuły dziennika tego bywają zawsze bardzo poważne, zwłaszcza kiedy dotyczą spraw węgierskich. *Pester Lloyd* jest wprawdzie dziennikiem niezawisłym, lecz ponieważ jest dziennikiem najbardziej w Węgrzech rozpowszechnionym, a zwłaszcza w języku niemieckim redagowanym, przeto rząd węgierski posługuje się nim w owych chwilach, kiedy mu potrzebną jest większej doniosłości demonstracya. I hr. Beust nieraz lubi korzystać z grzeczności *Lloyda* peszteńskiego, i to w wypadkach, kiedy się osobiście usprawiedliwia. O tem wszystkiem wiedzą dokładnie w Wiedniu; możecie sobie zatem wystawić, jakie wrażenie sprawił tutaj ów artykuł na wstępie wspomniany, który w sposób tak gromiący uderza na gabinet wiedeński. Ministrom przedlitawskim dostały się komplementa, na jakieby się może nie odważono wobec Schmerlinga. Jeśli nie umiecie rządzić w Austryi zachodniej, mówi, *Lloyd*, będziecie musieli ustąpić miejsca innym mężom, co prędzej i lepiej potrafią pojednać narodowości. Oto krótka treść owego długiego artykułu. *Lloyd* naturalnie wyraża nadzieję, że gabinet wiedeński jeszcze się ocknie do większej energii; lecz słowa te uważać należy za prosty frazes z grzeczności rzucony dla osłodzenia gorzkiej pigułki, jaką zadaje pp. ministrom wiedeńskim, wyrażając powszechne nieukontentowanie Węgier z powodu chwiejnej postawy i braku energii gabinetu wiedeńskiego. Artykuł *Lloyda* jest więcej aniżeli napomnieniem, udzielonem ministerstwu wiedeńskiemu, aby się układało z narodowościami, jest on symptomatem znaczącym. Gdyby hr. Andrassy nie był pewien swego, nie dozwoliłby na napisanie artykułu, który zawiera tak srogą naukę dla ministrów wiedeńskich. Zdaje się przeto, że hr. Andrassy za ostatniego pobytu swego w Wiedniu musiał się przekonać, iż chwila już nadeszła, kiedy można cios silny zadać gabinetowi przedlitawskiemu. Dla Węgier rzeczywiście arcyprzykrym jest widok ciągłych drgań i wstrząśnień; jakim ulega zachodnia część monarchii. Węgrzy bynajmniej nie pragną powrotu rządów absolutnych w Austryi zachodniej; *Lloyd* wyraźnie oświadcza, że nie życzyłby sobie gospodarstwa barona Sennyea (*Lloyd* go nazywa „bladym małżonkiem pięknej damy"), -- lecz Węgrzy nie chcą i słabego pseudoliberalnego rządu w Wiedniu. W własnym interesie radziby silny widzieć rząd w Wiedniu, któryby zdołał utrwalić pokój wewnętrzny i usunąć rozmaite waśni plemienne, bo wtedy tylko cała monarchia może liczyć na powagę na zewnątrz; w dzisiejszym stanie — mieć jej nie będzie. Zwracam jeszcze raz uwagę waszą na artykuł *Lloyda*; jest on ważną wskazówką w dzisiejszem położeniu politycznem.

Wiedeń 5 lipca.

— *r.* W poufnych kołach naszej rady gminnej zapewniają, że na audyencyi, na którą Cesarz zawezwał przedwczoraj tutejszego burmistrza Dra Feldera, nietylko drożyzna lecz i polityczne kwestye będące na porządku dziennym, a mianowicie usposobienie mieszkańców Wiednia, były przedmiotem rozbioru. Rozmowa między monarchą i burmistrzem trwała przeszło godzinę. Nie brak komentarzów wiążących tę rozmowę z pogłoskami o bliskich zmianach w gabinecie, dziś na nowo z większą pewnością i nie bez pozoru pewnej wiarogodności powtarzającemi się. Nie chcę się tym razem zapuszczać w rozstrząsanie tej rzeczy, aby się nie zabłąkać na pole domysłów Na jedno tylko zwracam uwagę, to jest, że artykuł *Pester Loyd'a* o postawie, jaką zajmuje ministerstwo węgierskie wobec zalitawskich zatargów konstytucyjnych, w żaden sposób za ćwiczenie stylistyczne Dra Maksymiliana Falka poczytywanem być nie może. Wiadomo tu zbyt dobrze, o ile ma słuszności w tym jednym punkcie, iż odmawia niemieckiemu stronnictwu konstytucyjnemu przymiotów silnie uczłonkowanego, dobrze uorganizowanego i dobrowolnie pracującego stronnictwa; podczas gdy we wszystkich innych frakcyach przedlitawskich jak np. w Tyrolu religijny, w Czechach, w Galicyi Karyntyi i Karnioli narodowy zapał tworzą sprężynę życia stronnictw, niemieckie stronnictwo konstytucyjne powoduje się głównie szacownem zapewne, ale zimnem przekonaniem liberalnem; żywioł narodowy, który młodzieżą i wrażliwą masą porusza, jest tu abstrakcyą.

Peszt 4 lipca.

(*W.*) Ciężkie są chwile porodów odradzającego się społeczeństwa, ciężkie wtedy nawet, gdy martwota jego nie z własnej winy, lecz z zewnętrznych przyczyn pochodziła. Dokonywać przemian w kilku chwilach, siłą woli, na jakie gdzieindziej długie lata się składały, a naturalny rozwój społeczny trudności usuwał — to zadanie ciężkie, a w końcu walki nie zawsze oczekuje tryumf zwycięztwa. Rozprawy nad reformą sądownictwa w tej chwili dostarczają każdodziennie dla podobnych uwag obfitego materyału.

Stronnictwo większości silne liczbą i potrzebą zaprowadzenia zmiany, parte koniecznością dokonania pierwszego kroku na drodze reformy spychało opozycyę coraz dalej z placu parlamentarnej walki. O przekonaniu przeciwników, o wywołaniu w ich szeregach znaczniejszej dezercyi mowy nawet być nie mogło, lecz i to był szczęśliwy rezultat, że opozycya mszcząc się na przeciwnikach za pokonanie w ogólnej dyskusyi, przygotowała około 80 poprawek do rozpraw szczegółowych. W ten sposób będzie ona czynny brała udział w przywróceniu nowego dzieła, a sama uporczywość walki stawała się rękojmią, że nowa instytucya na mocnych, niewzruszonych stanie podstawach. W tym to celu zapewne Franciszek Deak chcąc podać rękę do jakiegokolwiek kompromisu, rzucił w czwartkowej mowie swojej projekt sądu państwowego, do któregoby należało także przedstawiać rządowi kandydatów na posady sędziowskie z pomiędzy osób wykwalifikowanych, o którychby zarazem sąd ten mógł zasięgać informacyi i wskazówek u dotyczących władz samorządnych, komitatowych i municypalnych. Jest to bardzo ważna modyfikacya projektu rządowego, który wprawdzie zostawiał komitatom i municipiom prawo kandydowania sędziów 1szej instancyi, lecz bynajmniej nie obowiązywał ministra sprawiedliwości do stosowania się do tych kandydatur. Deakowski sąd państwowy, o ile z ogólnych rysów rzuconych w mowie wnosić można, ma się składać w połowie z członków przez rząd mianowanych, w połowie zaś wyznaczonych przez parlament. Tem samem daje krajowi, a raczej jego reprezentacyi skuteczny wpływ na nominacyę sędziów.

Zaprowadzenie sądu powiatowego leżało zawsze w zamiarach rządu. Głównem zadaniem takowego miało być rozstrzyganie sporów o kompetencyę pomiędzy władzami; lecz rząd ani czuł potrzeby spieszenia się z wniesieniem stanowczego projektu, ani też miał zamiar wyposażać tej ważnej instytucyi drugą częścią zadania wedle pomysłu p. Deaka, tj. stawianiem kandydatur sędziowskich. Choroba czcigodnego przywódzcy była przyczyną, że w ostatnich czasach mniej niż zwykle schodził się z koryfeuszami stronnictwa swego. Z wielkiem też zdumieniem przyjął rząd i większość tę niespodzianą improwizacyę, która bardziej jeszcze komplikuje sprawę reorganizacyi sądownictwa, jeszcze dalej odsuwa wprowadzenie go w życie, i przewleka jeszcze bardziej szczegółowe rozprawy nad obecnym projektem.

Karność panująca w stronnictwie i powaga przywódzcy sprawiły jednak, że minister sprawiedliwości, jak się dowiaduję z najpewniejszego źródła, a zanim rząd cały, przyjmują za swoje wnioski, jakie ma zamiar p. Deak postawić. Co do stronnictwa zaś samego, to klub jego rozstrzygnie tę sprawę zapewne dopiero we wtorek, a według wszelkiego prawdopodobieństwa pójdzie za przykładem rządu.

Lewica zaś już udecydowała ze swojego stanowiska o losie wniosków Deaka, postanowiła je odrzucić. Nie można jednak zaprzeczyć, że pomimo wszelkich stron niekorzystnych pomysł Deaka z parlamentarnego punktu widzenia rzeczy przynosi pewne wygrane. Sąd państwowy, ulubiona idea p. Gyczego Kalmana i lewicy przestaje być wyłącznym skarbem opozycyi. Myśl tę poruszył sam przywódzca większości, a opozycya staje się uboższą o jednę myśl organiczną. Cel niejakiego kompromisu nie jest także zupełnie chybiony, gdyż w każdym razie sposób przyszłego mianowania sędziów projektowany przez Deaka, nie będąc gorszym od projektowanego przez rząd, jest niezawodnie bliższym wyobrażeniom lewicy. Jakolwiek zaś lewica postanowiła już nieprzyjąć i pomysłów Deaka, to jednak powaga jego nie cierpiała na tem w jej obozie, lecz przeciwnie, jak to wynika z smutnego a znanego wam już wypadku, ufność do tego wielkiego patryoty wzmaga się, przez co jakiekolwiek zbliżenie i stan chwilowego bodaj pokoju pomiędzy stronnictwami staje się możliwy.

Jednem z najprzykrzejszych następstw trudnych przejść odrodzenia jest szybkie zużywanie się ludzi, częstokroć ludzi najsilniejszych, i takich, których przyszłość była otoczona najszczęśliwszemi wróżbami. Minister sprawiedliwości p. Horwath Baltazar,, owa wschodząca gwiazda na niebie nowych Węgier, mąż, na którego spoglądali przed kilku jeszcze miesiącami przyjaciele z nadzieją ożywioną, członkowie przeciwnego obozu z pełnym szacunkiem i uznaniem, nie będzie już brał prawdopodobnie inicyatywy w dziele odrodzenia ojczyzny. Zdrowie jego pierwszą zaraz walką przy reorganizacyi sądownictwa jest tak nadwerężone, że posadę piastowaną przez niego można uważać za opróżnioną, a czynności jego jako ministra prawdopodobnie nie pociągną się dłużej po za pierwsze roztwarcie drogi reformie, po za zwalenie pierwszych trudności, tj. do końca bieżącej sesyi sejmowej.

Dla tego zapewne tak się spieszył stwierdzić, że te trudności rzeczywiście zwalono, i nadać zwaleniu najdonioślejsze znaczenie moralne. Uczynił to w sposób świadczący zarazem o rozdrażnieniu spowodowanem rozstrojonym stanem zdrowia. Mowę, jaką miał na zamknięcie dyskusyi jeneralnej obrócił na wykazanie raz jeszcze, że proces odrodzenia, przerwany w 1848 r., został napowrót podjęty w tym samym duchu odnowienia, że przeciwnicy reformy obecnej są moralnie ciż sami, co i dawniej — konserwatyści, wstecznicy pragnący zastoju dla utrzymania swych przywilejów. Zakończył zaś ją okrzykiem tryumfu, że z przeciwników maska zerwana, że odtąd opozycya nie może się posługiwać pozorami wolności, pokrywać chorągwią 1848 r. Tu mowca zacytował słowa jednego z najtwardszych dziś obrońców przywilejów komitatowych wyrzeczone na sejmie 1848 w poczuciu konieczności złamania takowych dla postępu ojczyzny, i zakończył mowę wezwaniem: „śmiało naprzód w przekonaniu, że służymy sprawie, za którą zginąć jest bardziej zaszczytnem, aniżeli zwyciężyć, walcząc za sprawę przeciwną."

Przez cały ciąg długiej mowy huczała lewica z nieukontentowania i oburzenia, kilkakrotnie wzywając prezesa, aby przywołał ministra do porządku. Ten atak gwałtowny na opozycyę pochodził od ministra najbardziej oddanego swoim pracom specyalnym, a lewica z wielką zaciekłością godziła w człowieka, jeszcze przed kilku miesiącami wśród niej samej najpopularniejszego.

Nie łatwo znaleźć odpowiedniego prezesa do prowadzenia równie burzliwych narad. Na nieszczęście prezes Sommsich wyszedł był z Izby po oświadczeniu, że rozprawa ogólna zamknięta, a w czasie mowy ministra prezydował vice-prezes p. Gajzágo, który znowu dopuścił, aby gwałtowne wzruszenia w Izbie przedzierzgły się w zajście między stronnictwami, w wydarzenie, na które regulamin nie wystarcza. Lewica nie chciała zostawić słów ministra bez odpowiedzi. Pan Vukovich (minister sprawiedliwości z r. 1848) zażądał głosu w osobistej sprawie, choć nikt imiennie nie był wymieniony, lecz opozycya w ogólności. Byłoto więc wręcz przeciwne regulaminowi, lecz le-

Część literacko - artystyczna.

ŚMIERĆ I POGRZEB Kazimierza Wielkiego.

(Wyjątek z III tomu Dziejów Polskich Długosza— wydanie hr. A. Przeździeckiego — przekład prof. K. Mecherzyńskiego — od str. 297 — 301 i od str. 313 — 315.)

Swięta Narodzenia Pańskiego odprawiwszy król Polski Kazimierz z wielką uroczystością i nabożeństwem w Krakowie, kiedy już post nadchodził, wybrał się wraz z całym dworem do Wielkiej Polski. Tam przepędziwszy wiosnę i lato, postanowił przez jesień i zimę zabawić się łowami w Sandomierskiem i na Rusi. I już był zjechał do miasteczka Przedborza, gdzie miał zamek królewski wspaniale przez siebie zmurowany i gdzie obchodzić wypadło święto Narodzenia Naj. Panny Maryi; aliści niespodzianie zaskoczyła go ciężka słabość i przygoda, kiedy bowiem wybierał się do lasu na jelenie w dniu tak świętym i uroczystym, i już siadać miał do przygotowanego w tym celu pojazdu, niektórzy mężowie pobożni i bogobojni odradzali mu: „aby w dniu poświęconym czci Przenajchwalebniejszej Panny nie parał się zabawą myśliwską, zwłaszcza, iż miał dosyć innych dni, w których wolno mu było użyć swej upodobanej rozrywki, tak wielkiej zaś uroczystości nie godziło się ladajaką sprawą znieważać." Król uznawszy, że ich rada była słuszna i zbawienna, już był umyślił łowów zaniechać; innych atoli dworzan podmowami zachęcany, zmieniwszy swe postanowienie, siadł w kolebkę i pojechał do lasu. A gdy nazajutrz polując w tymże lesie zbyt rączo pogonił za jeleniem, w kniei zarosłej i łękowatej, wierzchowiec, na którym siedział, padł pod nim w największym pędzie, a król, otyły i już w latach podeszły, w tym upadku tak się stłukł mocno, że ledwo go w pojeździe gdzieś w najbliższej wsi wyszukanym odwieziono. Dostał potem gorączki, która gdy go za staraniem lekarzy opuściła, ruszył w podróż na Sandomierz, a nie słuchając rad lekarzy, osobliwie mistrza Henryka z Kolonii, męża w sztuce lekarskiej nader biegłego i doświadczonego, w zachowaniu się nieostrożny, nadużywał napojów, owoców i łaźni. Jakoż po użyciu kąpieli w Sandomierzu, której mu rzeczony mistrz Henryk jak trucizny najszkodliwszej chronić się zalecał, zapadł powtórnie (jak lekarz przepowiedział) w ciężką niemoc. Widząc zatem, że się choroba wzmagała, postanowił wrócić do Krakowa: a po drodze z Sandomierza, palony gorączką, mimo zakazu lekarza, napił się zimnej wody, która zaraz powiększyła gorączkę. Ledwo więc tegóż dnia ściągnął do Chrobrza, domu dworzanina swego Goworka, rozniemógł się gwałtownie i leżał w mocnej gorączce, dręczony cierpieniami, których sam sobie był przyczyną, i tak osłabiony, że przytomni lekarze i dworzanie mniemali, iż nadchodzącej nocy nie przeżyje. Ale gdy nazajutrz przy zręcznej pomocy lekarskiej gorączka nieco sfolgowała, wsadzono go w lektykę, którą rycerze i dworzanie, podejmując na przemiany, z Chrobrza wolnym krokiem przenieśli go do klasztoru Cystersów w Koprzywnicy. Był to dowód wielkiej ku swemu panu miłości dworzan i szlachty, którzy dla zdrowia królewskiego nie sromali się obyczajem jeńców służyć mu do zaprzęgu. W klasztorze Koprzywnickim leżąc król przez dni ośm, zajmował się nabożeństwem, i wtedy kościół Płocki, w którym głowę Sw. Zygmunta króla i męczennika z wielką czcią przechowywano, ślubował dźwignąć z upadku, a wikaryuszom tegóż kościoła Płockiego ku czci Boga i jego Matki codziennie dawać ofiary, kwartą nazwane. Tym celem posłał do Płocka swego kapłana nadwornego Jana z Skrzynna, z zaleceniem, aby to oboje jak najrychlej przywiódł do skutku. A mając nadzieję, że mu się z czasem polepszy, z klasztoru Koprzywnickiego przybył do Osieka, gdzie za dozwoleniem mistrza Mateusza, innego poradnika, mimo sprzeciwianie się drugich lekarzy, napiwszy się miodu, zapadł w powtórną i większą jeszcze chorobę. Z Osieka przywieziono go do zamku Nowego miasta Korczyna, który był wspaniale i z wielkim nakładem wybudował. Tam odpoczywał przez czas niejaki, póki się nieco nie skrzepił i nie uczuł polepszenia; poczem za naleganiem mistrza Mateusza ruszył do Krakowa. Ale zaraz pierwszej nocy, czy to z nagłego wstrząśnienia, czy skutkiem rozwijającej się choroby, poczęły się napady silnej gorączki, nie już jednostajnej ale przepuszczającej, co czwarty, to znowu co trzeci dzień a niekiedy dzień po dzień przypadającej. Cierpienia przy takiej febrze zdawały się przecież dosyć znośnemi. Lecz gdy potem z ciągłą już gorączką dnia ostatniego października przybył do Krakowa, a osłabienie znacznie się wzmogło, nazajutrz, to jest dnia pierwszego listopada, kazał przez tłumacza zapytać się lekarzy „ażali już był w Krakowie?" A widząc, iż to zapytanie wzięto za majaczenie w gorączce, dodał: „Wiem wprawdzie, że przybyłem już do Krakowa, ale chciałem pytaniem mojem naganić wam nieumiejętność waszą i próżność czynionych mi obietnic, że dopiero w Krakowie wyzdrowieję, gdy wprzódy, w niedostatku ziół suchych i innych aptecznych lekarstw, których na wsi dostać nie można, trudno mię było z łoża podźwignąć."

Temi słowy zawstydziwszy lekarzy, przyrzekających, że starać się będą przyprowadzić go do zdrowia, począł nalegać, aby bez wszelkiej obawy, szczerze i otwarcie wyznali, czyli mieli jaką nadzieję, iż wyzdrowieje, a jeżliby był bliskim śmierci, nie taili tego przed nim, iżby mógł wcześnie domem swoim rozporządzić. Gdy zaś lekarze szumnemi i szerokiemi słowy nie tylko wyjście z tej choroby, ale długie obiecywali mu życie, król roztropności pełen, a czujący w sobie coraz większy sił upadek, dnia 3go listopada o świcie przyzwał do siebie Floryana biskupa krakowskiego, Władysława książęcia Opolskiego, siostrzeńca swego i Elżbietę księżnę Swidzińską, siostrę Bolesława a swoję siostrzenicę, którą był Ludwik król węgierski przysłał dla odwiedzenia króla Kazimierza, tudzież znakomitszych prałatów i kanoników krakowskich i swoich dworzan, przed którymi zmówiwszy naprzód Skład Apostolski czyli wyznanie wiary, uczynił rozporządzenie ostatniej woli. Tem rozporządzeniem odkazał dwom córkom swoim Annie i Jadwidze, dziewicom, z Jadwigi córki Henryka, książęcia Głogowskiego trzeciej żony swojej zrodzonym, wszystkie domowe sprzęty, nakrycia, ubiory, tkaniny rzadkiej piękności, lśniące purpurą, perłami i kamieniami drogiemi, wszystkie czasze złotolite, niemniej połowę wszystkich naczyń, kosztowności i klejnotów ze srebra; drugą zaś połowę żonie swojej Jadwidze. Nadto wnukowi swemu z córki Elżbiety, pierwszego małżeństwa, to jest Kazimierzowi, synowi Bogusława książęcia Szczecińskiego, księstwa Sieradzkie, Łęczyckie i Dobrzyńskie z czterema zamkami, Kruszwickim, Bydgoskim, Bałachowskim i Wałeckim. Kościołowi krakowskiemu krzyż wielki złocisty, perłami i kamieniami drogiemi bogato wysadzany, z znaczną cząstką drzewa Chrystusowego, który na 10 tysięcy złotych szacowano. Kościołowi zaś gnieźnieńskiemu monstrancyą srebrną wyzłacaną, wielce ozdobną, z relikwiami Swiętych i biblią. Toż kościołowi poznańskiemu ramię S. Kozmy w srebrnej pozłacanej puszce. Synom swoim z bocznego łoża, Niemierze, z żydówki urodzonemu, i Janowi Bogucie, wsie Kutow, Jurznice i Drugnią. Zbigniewowi zaś, Przedborowi i Pakoszowi, synom Zbigniewa z Brzezia, miasto królewskie Włodzisław z kilku wsiami. Janowi Zaklice zamek Międzygórze w ziemi Sandomierskiej, Jaśkowi Żórawskiemu Podgaje, Pawłowi z Łodzi Niekłaj. Wielu także innym dworzanom, rycerzom i służebnikom swoim poprzeznaczał wsie, miasteczka, wójtostwa, dzierżawy, domy i rozmaitej ilości datki pieniężne. Jana zaś ze Strzelec, przezwiskiem Suchywilk, Grzymalitę, dziekana krakowskiego i kanclerza królestwa, ustanowił testamentu tego wykonawcą.

W taki sposób te i inne rzeczy rozporządziwszy, a potem z wielkiem nabożeństwem i łez serdecznych wylaniem przyjąwszy religijną odprawę, po kilkakrotnej wprzódy spowiedzi i namaszczeniu olejem świętym, jak na książęcia katolickiego przystało, w Zamku krakowskim, w wielkiej sali dolnej (sala bassa) od strony południowej, we wtorek przed S. Leonardem, to jest dnia 5go listopada oddał ducha Bogu, i jak pobożnie wierzyć można, spoczął w pokoju na łonie Chrystusowem, zabrany ze świata z większą Polaków niżeli własną szkodą. Gdy o śmierci jego gruchnęła wieść po kraju, która w takich wypadkach wszystkie gońce wyprzedza, i doszła pobliższych

wica natarczywie się domagała, powołując się na przykład dany raz przez samą prawicę. Cała scena odbywała się wśród hałasu i rad ze wszystkich stron udzielanych prezydującemu. Prezydujący zawahał się i odwoławszy się do Izby — zamiast pozostać na gruncie regulaminu — dał głos Vukovichowi, a następnie znowu widząc, że wielu z prawicy z miejsc się podnosi, i nie słysząc, aby mowca czynił zwrot do osobistego przemówienia, znowu mu głos odebrał i wśród powszechnego hałasu posiedzenie musiał zawiesić.

Zdarzenie nabrało doniosłej wagi. Dzienniki opozycyjne przypisują go dwom przyczynom, że krzesło prezydyalne opuścił p. Sommsich, i że p. Deàk był w Izbie nieobecny. Pan Jokái Maurycy ubolewając w dziennikach *Hon* (Ojczyzna) i *Neuer freier Lloyd*, że zaczynają się pojawiać zajścia, przez które sesya parlamentowa nie zdoła się przetoczyć, zwraca się z żalem do ministra sprawiedliwości, że mogąc, słowem jednem nie zaklął całej burzy, lecz wśród wrzawy i krzyków siedział niewzruszony w swem krześle. Oto miara usposobień dzisiejszej lewicy.

Prawica zaś na wczorajszej konferencyi postanowiła, aby Izba udzieliła głosu na poniedziałkowem posiedzeniu Vukovichowi, zanim przemówienie sprawozdawcy zamknie faktycznie rozprawy ogólne. Być może więc, że wszystko powróci do normalniejszego toru, a nawet zdarzenie to wpłynie na ogólne umiarkowanie. Jakiemi atoli ofiarami i zwrot ku lepszemu będą okupione, można się było przekonać z tego krótkiego sprawozdania i faktów powyżej przytoczonych.

Wśród walk i trudów wewnętrznych, rząd węgierski nie spuszcza na chwilę z oka wypadków zewnętrznych, i baczy na stanowisko państwowe Węgier. Wzgląd ten ostatni jest nakazany stosunkiem Węgier do drugiej połowy monarchii, którego nieuniknionem następstwem jest, że stan jednego państwa wywierać musi konieczny wpływ na położenie drugiego. Najdrażliwszej i najdelikatniejszej tej strony stosunków dotknął w sposób niedelikatny pewien dziennik wiedeński, rzucając niegodne oskarżenie na węgierskiego prezesa ministrów, że poza plecyma gabinetu austryackiego prowadzi ugody o układ z Czechami i Polakami. Dziś zaś *Pester Lloyd*, dziennik większości, od czasu do czasu dający gorące poparcie rządowi, mianowicie też jego naczelnikowi, daje po raz pierwszy wyniosłą odprawę podobnym zaczepkom. W oskarżeniach wiedeńskiego organu nie ma rozumie się ni słowa faktycznej prawdy, lecz *Pester Lloyd* wykazuje jasno, że nie może być rzeczą obojętną dla rządu węgierskiego, tak z powodu stosunków zewnętrznych jak nawet dla stanowiska wewnętrznego, gdy w przedlitawskiej maszynie państwowej przestają się koła obracać.

Rzeczywiście popularne rozumowanie publiczności węgierskiej jest bardzo proste. Powiada ona, że czasy zawikłań europejskich zbliżają się, a wcześniej lub później one wybuchną. Wtedy Galicya i Czechy odegrają tę rolę, jaką w r. 1866 odegrały Węgry, a powtórna Sadowa stanie się nieuniknioną. Tym razem zaś taka ewentualność nie może być obojętną dla Węgier. Dlatego też ci nawet, którzy twierdzą, że Węgrom nie wypada pod żadnym pozorem mięszać się w wewnętrzne sprawy austryackie, nie przebaczyliby prezesowi rządu węgierskiego, gdyby nie użył wpływów osobistych i dróg, jakie mu stoją otworem do zajmowania się sprawami dotyczącemi całej monarchii dla odwrócenia podobnie groźnych następstw.

Pester Lloyd umieścił wczoraj obszerny artykuł o stosunkach galicyjskich, pochodzący z polskich źródeł, który tyle tu zrobił wrażenia, ile tylko to było możliwe przy natężonej uwadze, zwrócony na walkę wewnętrzną. Artykuł ten wzmocni jeszcze bardziej sposób pojmowania i zakłopotanie się zachwianemi stosunkami wewnątrz Austryi, które co tylko skreśliłem.

W ostatnich czasach rozpuszczono niekorzystne wiadomości o finansach węgierskich. Tymczasem dowiaduję się ze źródeł najpoważniejszych, że rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Wiadomo, że sejm w r. 1848 uchwalił zdaje mi się 7 milionów na uzbrojenie Honwedów i upoważnił ministra skarbu do wypuszczenia w tym celu biletów kasowych, które zostałyby pokryte częścią ściągniętych zaległości podatkowych, jakie rząd węgierski przyjąć musiał jako *activa* od rządu austryackiego. Otóż do wypuszczenia tych biletów wcale nie przyszło, ponieważ rząd nadspodziewanie ściągnął już dotąd z zaległości prawie 6 milionów, a zwyczajny budżet 1869 r. zamiast deficytu przedstawi zapewne małą przewyżkę.

Donosiłem w przeszłym liście, że projekt ustawy o spisie ludności miał być postawiony na najbliższym porządku dziennym Izby. Z powodu nagłości rozpraw nad reorganizacyą sądownictwa do tego nie przyszło. Tak projekt ten jak i traktat pocztowy ze Serbią, który miał wejść w życie od 1 lipca, przychodzą na porządek dzienny dopiero po zupełném ukończeniu rozpraw ogólnych nad reformą sądownictwa, a zatém i po przemówieniu jutrzejszém p. Vukovichà i przejściach drażliwych, jakie takowe niechybnie wywoła.

Kraków dnia 7 lipca. Odbieramy następującą odezwę i obwieszczenie:

Prezydent miasta Krakowa do swoich Współobywateli.

„Cześć drogim popiołom Kazimierza Wielkiego!“ Słowa te stały się dziś głośnym hasłem milionów serc polskich. Na nas Krakowianach, którym Opatrzność powierzyła straż nad grobami Królów Polskich na Wawelu wiecznym snem spoczywających; na nas ciąży przedewszystkiem obowiązek czuwania, ażeby ta cześć na jutrzejszym obchodzie pogrzebowym szczątków Wielkiego Króla uwydatniła się tym wzorowym porządkiem, i tą niewzruszoną uroczystą powagą, którąby godną była tak wielkiego zdarzenia narodowego.

W obec uczuć, jakiemi jesteśmy wszyscy przejęci, w obec łez, jakiemi zroszony jest grobowiec Wielkiego króla, nie obawiam się żadnych zdrożności, lub objawów do religijnego obrządku nienależących.

Waszej przeto opiece obywatelskiej powierzam z zaspokojeniem przestrzeganie uroczystej powagi dnia jutrzejszego

Kraków d. 7 lipca 1869 r.
Prezydent miasta
Dr Dietl

Obwieszczenie.

Uchwałą Komisyi pogrzebowej z d. 25 czerwca 1869 r. dalsze rozwinięcie programu, stosownie do nasuwających się okoliczności, Prezydentowi miasta poruczonem zostało.

Ze względu na bardzo liczny zjazd delegacyj całego kraju na tę uroczystość przybywających, Prezydent miasta dla zapewnienia porządku i bezpieczeństwa osób, przeznacza na miejsce zebrania delegacyj *kościół N. Panny Maryi.*

Delegacye zatem, które według pierwotnego programatu w kościele św. Piotra zbierać się miały, w d. jutrzejszym o godzinie 7mej rano w kościele N. P. Maryi zgromadzić się raczą.

Kraków d. 7 lipca 1869 r.
Prezydent miasta
Dr Dietl.

Magistrat kr. gł. m. Krakowa podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, iż z powodu przypadającego w d. 8 b. m. uroczystego pochowania zwłok Kazimierza Wgo celem utrzymania należytego porządku, przejazd rynkiem od strony kościoła N. Panny Maryi ulicą Grodzką od kościoła Sw. Idziego, niemniéj przejazd powozów przez ulicę Kanonną od godziny 6téj do godziny 9téj rano wzbronionym zostaje.

Powozy z osobami udającemi się do kościoła N. Panny Maryi zatrzymując się na rogu ulicy Floryańskiéj, ku ulicy Szpitalnéj odjeżdżać będą; powozy zaś z osobami bezpośrednio do kościoła katedralnego przybywającemi, zajeżdżać będą przez ulicę Straszewskiego i Podzamcze i tą samą drogą powracać mają.

Magistrat kr. gł. m.
Kraków d. 7 lipca 1869 rr.

Porządek pochodu uroczystego pochowania zwłok króla Kazimierza W. w Krakowie d. 8 lipca 1869 r.

I. O godzinie 7ej rano dnia 8go lipca b. r. zbiorą się w Kościele N. Panny Maryi zaproszeni reprezentanci władz i korporacyi. Wstęp do Kościoła jedynie za okazaniem kart legitymacyjnych dozwolonem zostaje. O tymże samym czasie zajmą miejsca:

a) cechy rzemieślnicze z sztandarami swemi w poprzek ulicy Floryańskiej;

b) górnicy kopalni z Wieliczki zajmą miejsce wskazane przez naczelnika straży ogniowej ochotniczej.

II. Z uderzeniem godziny 8mej za danym znakiem przez dzwon zamkowy orszak pogrzebowy poprzedzony przez dwa plutony straży ogniowej ochotniczej — następnie oddział górników z Wieliczki wyruszy z kościoła wywołanym przez Mistrza obrzędu w następującym porządku:

1. Cechy i stowarzyszenia rzemieślnicze z chorągwiami.
2. Rada miejska krakowska, za nią obydwaj Vice-Prezydenci miasta.
3. Starsi cechów rzemieślniczych z buławami.
4. Delegacya kongregacyi kupieckiej.
5. Delegacye Izb przemysłowo-handlowych.
6. Dyrekcya Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie;
7. Dyrekcya salin w Wieliczce.
8. Delegacye gmin wyznaniowych starozakonnych w Galicyi.
9. Reprezentanci i delegacye rad miejskich wedle porządku alfabetycznego miast przez nich reprezentowanych z zastrzeżeniem, iż delegacya rady miejskiej we Lwowie szereg reprezentacyj miejskich zamykać będzie.
10. Rada powiatowa krakowska *in corpore*, za którą postępować będzie jej marszałek lub jego zastępca.
11. Delegacye rad powiatowych wedle porządku alfabetycznego powiatów.
12. Izby adwokackie w Krakowie i Lwowie.
13. Delegacye Towarzystw prawniczych w Krakowie i Lwowie.
14. Delegacya Towarzystwa rolniczego w Krakowie.
15. Delegacya Tow. rolniczego we Lwowie.
16. Delegacya Tow. rolniczego w Poznaniu.
17. Deputacya Akademików polskich.
18. Dyrekcye gimnazyów i techniki w Krakowie i Lwowie.
19. Delegacya Tow. literackiego we Lwowie.
20. „ „ Przyjaciół nauk w Poznaniu.
21. „ „ Naukowego w Krakowie.
22. „ Uniwersytetu we Lwowie.
23. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie poprzedzony insygniami swemi.
24. Naczelnicy władz miejscowych a mianowicie Dyrektor policyi, Dyrektor skarbu, Prokurator i Nadprokurator rządowy, Prezydenci Sądów.
25. Posłowie Sejmu krajowego obecni w Krakowie, a za niemi członkowie Wydziału krajowego.
26. Koła sejmowe polskie Wielkopolski i Prus zachodnich.
27. Marszałek Sejmu krajowego mając po prawej stronie delegata Namiestnika, po lewej zaś Prezydenta miasta Krakowa.

Pochód ten zamykać będą półkolem chorągwie cechów w odległości 10 kroków, poprzedzone przez mistrza obrzędu.

III. Po przybyciu na zamek, cechy z chorągwiami oraz górnicy z Wieliczki zajmą miejsce na wielkim placu zamkowym. Wszystkie zaś korporacye wszedłszy do kościoła, zajmą miejsce w trzech szpalerach oddzielnych, a mianowicie najpierw wchodzący miejsce po prawej stronie nawy głównej od kaplicy Sw. Stanisława, aż do pierwszego filaru, następni środek nawy, dalsi zaś stronę lewą nawy głównej — a następnie, gdyby zachodziła tego potrzeba, nawę boczną po lewej stronie od bramy aż do miejsca przez mistrza obrzędu wskazanego.

Nawa boczna strony prawej od kaplicy Sto Krzyskiej aż do kaplicy Sw. Stanisława przy rozpoczęciu uroczystości zachowaną zostaje dla duchowieństwa.

IV. Osoby do niesienia trumny, sznurów całunu i insygniów zaproszone wraz z marszałkiem Sejmu krajowego, któremu po prawej stronie jeden z reprezentantów wielkopolskich, po lewej zaś stronie jeden z posłów krajowych towarzyszyć będzie, po przybyciu do kościoła katedralnego udadzą się do kaplicy Wazów, gdzie mistrz obrzędu wskaże im miejsca dla nich przeznaczone.

V. Wśród tego delegat Namiestnika, za nim reprezentanci Wielkopolscy, posłowie Sejmu krajowego, dalej jenerał komenderujący wraz z sztabem — który przed wielkim ołtarzem przybycia pochodu oczekiwać będzie — poprzedzeni przez mistrza obrzędu udadzą się przez nawę lewą kościoła po za wielki ołtarz ku kaplicy Zygmuntowskiej, gdzie w porządku odwrotnym, w jakim do kościoła katedralnego wchodzili, oczekiwać będą wyniesienia zwłok królewskich z kaplicy Wazów.

VI. W chwili wyruszenia pochodu pogrzebowego z kaplicy Wazów, za marszałkiem sejmu niosącym insygnia królewskie i towarzyszącemi mu osobami postępować będzie mistrz obrzędu idąc bokiem po lewéj stronie; zaś w odległości pięciu kroków, za pochodem postępować będzie delegat namiestnika i delegacye będące w porządku odwrotnym jak na zamek przybywały. Tym celem najprzód wyjdą z nawy głównéj w szpalerze po stronie lewéj, dalej w szpalerze środkowym, nakoniec w szpalerze po prawéj stronie nawy głównej ustawione korporacye i delegacye, tak iż Rada miasta Krakowa cały pochód zamykać będzie.

VII. Cały pochód wyszedłszy w tym porządku z kościoła postępować będzie za trumną aż do chwili wniesienia jéj do presbyteryum od strony lewéj kaplicy Sw. Stanisława: wejście od strony prawéj przez straż obywatelską zamkniętem zostanie. Do złożenia trumny na katafalku z wyjątkiem osób niosących trumnę i insygnia wstęp do prezbyteryum czasowo wstrzymanem zostaje; poczem ze względu na szczupłość miejsca, na pomieszczenie zaledwie 60 osób dozwalającą, mistrzowie obrzędu zaproszą do zajęcia miejsc w prezbyterynm naczelników władz i korporacyj na uroczystość zaproszonych.

VII. Podczas sumy delegacye i korporacye o ile w prezbyteryum pomieszczonemi nie zostaty zajmą miejsce w nawie główéj i w nawach bocznych.

IX. Przy wyniesieniu zwłok z katafalku do grobowca za trumną postępować jedynie będą osoby w prezbyteryum będące, wszelkie inne delegacye i korporacye, aż do ukończenia obrzędu pozostaną na stanowiskach podczas sumy zajmowanych, opróżniając jednak miejsca w nawie około grobowca królewskiego od kaplicy biskupa Grota, aż do kaplicy Zygmuntowskiéj, która to przestrzeń dla duchowieństwa kondukt prowadzącego zatrzymaną zostaje.

X. Z zamurowaniem grobowca obrząd pogrzebowy za skończony uważać należy.

XI. Wystawiony katafalk do soboty (10 b. m. po południu pozostanie nietknięty i publiczności oglądanie go dozwolonem zostaje.

XII. Z powodu uzasadnionych obaw o całość pomnika grożącego upadkiem za silniejszem potrąceniem, straż honorowa rozciągnie dwa szpalery od kaplicy biskupa Grota i kaplicy Zygmuntowskiéj wzbraniając przystępu do grobowca po tąd, póki kościół zupełnie wyludnionym nie będzie.

Komisya pogrzebowa oddając pod opiekę szanownéj publiczności całość pomnika, uprasza ją, jak najuprzejmiéj, aby zbytecznem tłoczeniem się tak życia swego, jakoteż całości pomnika na szwank nie narażała.

Kraków d. 7 lipca 1869.

W imieniu komisyi urządzającéj obchód pochowania zwłok Kazimierza Wielkiego.

Dr *Dietl*,
Prezydent miasta przewodniczący komisyi.

Ustawa z d. 25 maja 1869 r.

względem zaciągnięcia pożyczki z bukowińskiego funduszu religijnego grecko-oryentalnego na budowę gmachu rządowego w Czerniowcach.

Za zgodą obu izb Rady państwa, uznaję za potrzebne rozporządzić co następuje:

§ 1. Upoważnia się rząd, na budowę gmachu rządowego w Czerniowcach, tudzież na zakupno gruntu i urządzenie lokalu dla reprezentacyi zaciągnąć z rocznych dochodów w gotowiznie bukowińskiego funduszu religijnego grecko-oryentalnego pożyczkę po 5% oprocentowaną, która ma być na tymże gmachu zabezpieczoną i udzieloną w ratach według potrzeby wymierzonych i najmniej na trzy lata rozłożonych, do sumy złr. 175,000.

§ 2. Pożyczka ta ma być spłacona przez skarb państwa w $35\frac{1}{2}$ latach rocznemi rentami 6-prc., z których pierwsza przypada w rok po podniesieniu pierwszej raty pożyczki.

§ 3. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrom spraw wewnętrznych wyznań i skarbu.

Schbönbrunn 25 maja 1869.

Franciszek Józef w. r.
Taaffe w. r. Hasner mp. Brestel w. r.
Giskra w. r.

Wiedeń 6 lipca. Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego załatwiono zajście między ministrem sprawiedliwości a lewicą Izby. Vukowicz zabrał głos i protestował przeciw zarzutom, jakie p. Horvath uczynił opozycyi. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że nigdy nie wątpił o czystości zamiarów opozycyi, lecz zganił tylko jej sposób postępowania. Izba obu mów wysłuchała spokojnie. Po przemówieniu sprawozdawcy Izba odłożyła głosowanie imienne do następnego posiedzenia, tj. głosowanie nad tem, czy projekt rządowy ma posłużyć za podstawę do rozpraw szczegółowych.

— W Bernie odbył się metyng ludowy przy współudziale 10,000 osób, po większej części robotników. Uchwalono rezolucye względem pierwszego prawa wyborczego, zbratania się narodowości, prawa stowarzyszeń i prawa drukowego.

Królestwo Polskie.

Na początku z. r. komitet urządzający wystąpił z nader dziwacznem rozporządzeniem, że wszyscy rolnicy cudzoziemcy muszą do dnia 13 maja 1868 r. złożyć deklaracye wraz z odpowiedniemi papierami, iż przyjąć pragną poddaństwo rosyjskie; w przeciwnym bowiem razie utracają prawo do nabycia lub utrzymania na własność osad przez nich zajmowanych. Osady podobnie opuszczone albo miały być zaliczone do rzędu pustek, a zatem być rozdane pomiędzy włościan bezrolnych, lub jeśli są osadami prestacyjnemi miały pozostać własnością byłych właścicieli ziemi. Rozporządzenie to sprzeciwia się zasadom przyjętym w prawie narodów i jako takie winno było wywołać protest państw interesowanych; lecz ponieważ wszelkie wymysły moskiewskie są w niemem milczeniu przyjmowane przez europejskie dwory, więc chociaż sami Moskale przyznają, że drobni cudzoziemcy właściciele byliby w ten sposób doprowadzeni do ekonomicznej ruiny, nikt się nie upomniał za ubogimi kolonistami i musieli oni dla ratowania się od nędzy chcąc nie chcąc przyjmować rosyjskie poddaństwo.

Lecz tu na nowe napotkali trudności. Rozporządzenie bowiem komitetu wymagało dopełnienia licznych formalności, których ci koloniści w krótkim pozostawionym im czasie dopełnić nie byli w stanie. Nie istniała nawet jeszcze podówczas konwencya prusko-rosyjska dopiero w b. r. zawarta, mocą której nie potrzeba formalnego uwolnienia się z poddaństwa pruskiego, aby można otrzymać poddaństwo w Rosyi, lecz wystarcza świadectwo władz pruskich, że nie mają nic przeciw przesiedleniu; dziś również nie trzeba starać się wprzódy o zapewnienie gminy, że pragnącego przyjąć poddaństwo w Rosyi, przyjmie na swego członka, jak tego wymagały poprzednie postanowienia. Z powodu też rozlicznych formalności biurokratyzmu moskiewskiego, wiele próźb kolonistów zostało odrzuconych, dla tego, że podania albo były zaniesione do niewłaściwych władz, albo po upływie oznaczonego terminu, lub że nie zostały poparte właściwemi dowodami. Sprawa już przeszło od roku zawieszona, w końcu doprowadzić musiała do zmiany przynajmniej częściowej rozporządzenia komitetu; jakoż wydany za Nr. 100 okólnik komit. urządz. do komisyi spraw włościańskich w królestwie, zawiadamia, że ci z rolników cudzoziemców, którzy deklaracye przyjęcia rosyjskiego poddaństwa w terminie oznaczonym rzeczywiście złożyli, lecz albo wymaganych formalności nie dopełnili, lub do niewłaściwych władz swe podania wystosowali,— otrzymują prawo jeszcze teraz własność zajmowanych przez nich osad zachować, jeśli się staną rosyjskiemi poddanymi i w miarę przyjęcia takowego poddaństwa. Według tego ci więc rolnicy, którzy się spóźnili z wniesieniem podania do 13 maja z. r. utracają prawo pozostania właścicielami nabytych przez nich osad i są zniewoleni do przymusowej ich wyprzedaży, jak orzeka jeden z ustępów rozporządzenia, lub też zostaną wyrugowani bez wynagrodzenia, jak to z innego ustępu wnioskować by można, gdzie mówi: „że osady te jeśli są prestacyjne przechodzą do rzędu pustek i jako takie zostaną rozdane pomiędzy włościan bezrolnych“; któż bowiem w tym razie ma dać wynagrodzenie?

— Namiestnik hr. Berg wydał rozporządzenie, iż począwszy od dnia 1 (13) lipca b. r. mają żandarmi zaprzestać domagania się od passażerów okazywania paszportów i świadectw, tak w mieście Warszawie, jakrównież na wszystkich stacyach na drogach żelaznych w królestwie, z wyjątkiem stacyj graniczących z obcemi państwami. W dalszej jednak części rozporządzenia powiada, że żandarmi zachowują prawo żądania pokazania paszportu w razie potrzeby, czem zupełnie osłabia pierwszą część owego dziwnego polecenia: dodając nadto, że nikt bez paszportu podróżować nie może i nakazując właścicielom domów i zajazdów oglądanie paszportów osób przyjeżdżających do jakiego miejsca. Czegoż właściwie żąda niniejsze rozporządzenie i co za ulgę ma przynieść podróżującym?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. Podczas jutrzejszej uroczystości pochowania zwłok królewskich straż honorowa, złożona z młodzieży akademickiej i innych obywateli, pełnić będzie obowiązki władzy bezpieczeństwa publicznego; mamy przekonanie, że ją zastąpi wybornie. Chodzi tylko o to, aby publiczność pomna chwili poważnej nie dała się unieść zbytniej ciekawości i nie udaremniała usiłowań straży obywatelskiej, której jedyną bronią jest zaufanie w poczucie karności reszty współobywateli. Najmniejsze zamieszanie, powstałe w skutek przekroczenia miejsc przez straż obywatelską zajętych i wskazanych, byłoby nietylko ujmą dla obrzędu, jakiego Kraków jutro będzie widownią, lecz przy natłoku ludzi mogłoby się nawet stać powodem osobistego niebezpieczeństwa. Wzywamy przeto publiczność do uległości dla straży obywatelskiej, bo tylko w ten sposób unikniemy zarzutu, że w tak uroczystej chwili nie umieliśmy być poważnymi i poddać się karności.

— W[illegible]my przed kilku dniami, iż Kazimierz W. był spokrewniony z dynastyą Habsburską. Podajemy tu bliższe daty co do tego pokrewieństwa.

Konrad książę mazowiecki, syn młodszy Kazimierza Sprawiedliwego króla polskiego miał dwóch sy-

---

prałatów i panów Królestwa Polskiego, Jarosław arcybiskup gnieźnieński, który właśnie jechał do Krakowa dla odwiedzenia chorego króla, Piotr biskup Lubuski, znaczniejsi panowie, szlachta i pospolitego stanu obywatele, z przyleglejszych zwłaszcza ziem Krakowskiej i Sandomierskiej, zebrali się w wielkiej liczbie dla oddania ze czcią ostatniej posługi ukochanemu królowi.

Trzeciego więc dnia po śmierci Kazimierza, to jest 7go listopada, trzej rzeczeni biskupi Gnieźnieński, Krakowski i Lubuski, tudzież książę Opolski Władysław i tłum mnogi panów, szlachty, pospolitego ludu, odprawili po wszystkich kościołach świeckich i zakonnych obrzędy pogrzebowe; wreszcie, gdy na kościół katedralny kolej przyszła, Jarosław arcybiskup gnieźnieński wraz z towarzyszącemi obrzędowi innemi biskupami odprawił nabożeństwo żałobne i wszystko co do zbawienia duszy i okazania zmarłemu czci winnej należało. Poczem zwłoki królewskie nie w grobie ojcowskim, ale w osobnem miejscu, po prawej stronie wielkiego ołtarza pochowano; a wszystkich stanów ludzie osądzili, że godziło się uczcić niezwykłym grobowcem tego, który ojczyznę swoją, i kościół krakowski tak niezwykle miłował. Jakoż później grób jego ozdobiono po królewsku, i rzeźbą i obrazami rytemi w marmurze, kędy i postać króla Kazimierza, tak jako go znano za życia, widzieć wyobrażoną. W czasie pogrzebu zaś, gdy zwłoki królewskie do grobu spuszczano, takie w kościele między zgromadzeniem osób duchownych i świeckich, szlachty i pospolitego ludu, bogatych i ubogich powstały płacze i jęki, że nie tylko sam kościół krakowski ale całe miasto Kraków odbrzmiewało skargami, w których naród użalał się na zawczesny zgon swego króla; na każdym taka malowała się boleść i żałoba, iż zdawało się, że ojciec własnego syna, lub matka jedynego dziecięcia stratę opłakiwała. Ponure potem nastąpiło milczenie; głuche było i dla pociechy nieprzystępne ucho każdego, a jedni drugich zapytywali, co dalej będzie? i rozwodzili narzekania, jakie w podobnych razach żałość z ust wyrywa, ubiegając się niejako w okazywaniu swego smutku. Boleść po świeżej stracie króla, którego miłość i przychylność dla wszystkich więcej się uczuć dała gdy go zabrakło, niż kiedy używano jej korzyści, pogrążyła wszystkich w długotrwałej żałobie. Właśnie skończył Kazimierz rok życia sześćdziesiąty schodząc do grobu. Ubolewali nad tą stratą wszyscy duchowni i świeccy, możniejsi i ubodzy, nie tylko że wielkim ojczyzny był miłośnikiem i sprawiedliwym dla każdego, ale że w czerstwym i kwitnącym wieku zszedł ze świata.

Po odbytym obrzędzie koronacyi na króla Polskiego, Ludwik król Węgierski zajął się wyprawieniem zaniedbanego aż dotąd pogrzebu Kazimierzowi królowi Polskiemu. Jakoż dnia 19go listopada, we wtorek, uroczystość pogrzebowa, przez urzędników Kazimierza króla rozporządzona, odbyła się w ten sposób: Wyruszyły naprzód procesye ze wszystkich kościołów i klasztorów miasta Krakowa, za któremi postępowały cztery wozy, całe czarno wraz z woźnicami przybrane. Potem jechało czterdziestu uzbrojonych rycerzy na koniach purpurą odzianych, z których jedenastu, wyobrażających tyleż księstw królestwa Polskiego, przez właściwe każdemu księstwu herby na proporcach wymalowane, pojeżdżali za dwunastym, poprzedzającym ich z większą nad inne chorągwią, na której wyrażony był orzeł biały, herb królestwa Polskiego; a za nimi jechał rycerz, jeden z celniejszej szlachty, w szatach królewskich, złotem, kamieniami drogiemi i szkarłatem ozdobnie błyszczących, na dzielnym koniu, podobnież przyodzianym purpurą; wyobrażał bowiem ten rycerz osobę zmarłego króla. A dalej szło parami w procesyi sześciuset mężów, niosących w ręku tyleż gorejących świec woskowych, niezwykłej wielkości i wagi (dwie bowiem takie świece kamień wosku ważyły). Za nimi niesiono mary królewskie, nakryte całunem, przetykanym złotem i srebrem, a obciążone rozmaitego rodzaju purpurą i suknem, które potem między kościoły i sługi kościelne rozdzielono. Otaczało rzeczone mary przeszło tysiąc rycerzy, wszyscy zmarłego króla towarzysze, w żałobne szaty przybrani, a zawodzący smutne płacze i jęki i wyśpiewujący pieśń prostego składu (*carmen inconditum*), ale głosem w niebo bijącą, która wszystkim prawie obecnym łzy wycisnęła. Poprzedzał zaś mary królewskie rycerz, rozciskujący na wszystkie strony szerokie grosze praskie, aby przechodzącemu orszakowi robić miejsce; tłumy bowiem ludu zalegały wszystkie drogi. Na ostatku szedł król Ludwik w towarzystwie Jarosława arcybiskupa gnieźnieńskiego, Floryana krakowskiego i Piotra lubelskiego biskupów, tudzież nieprzeliczonego mnóstwa panów polskich i węgierskich i wyległego zewsząd ludu. Po odwiedzeniu trzech kościołów, to jest Franciszkańskiego, Panny Maryi w Rynku i SS. Trójcy, i po złożeniu w nich jałmużny, (w każdym bowiem z tych kościołów w czasie nabożeństwa stawiano dwa naczynia pełne szerokich groszy praskich przy marach królewskich, a każdy podług upodobania brał z nich pewną ilość pieniędzy i niósł na ołtarz w ofierze), udano się nakoniec do katedralnego kościoła, gdzie Floryan biskup odprawił nabożeństwo przy wielkim ołtarzu, inni zaś kapłani u wszystkich innych ołtarzy. Na każdy ołtarz podwójną składano w szerokich groszach praskich ofiarę. Przy nadzwyczajnym w kościele tłoku, zaledwie przy pomocy żołnierzy rozpychających ludzi, mógł się jaki taki docisnąć z swym datkiem do ołtarza. Na ołtarz wielki znaczniejsze składali ofiary starostowie i urzędnicy dworscy zmarłego króla Kazimierza, każdy stosownie do swego stopnia i powinności. I tak, podskarbi i komornik Swiętosław zaniósł na ołtarz nalewki srebrne i ręczniki stołowe królewskie. Przedbór stolnik wraz z podstolim cztery duże półmiski srebrne, a cześnik i podczaszy kubki i rozstruchany. Marszałek kosztowniejszy naramiennik. Nakoniec wjechał, poprzedzony od dwunastu chorążych rycerz na dzielnym koniu, wyobrażający osobę króla Kazimierza. Konia powodnego przyprowadził podkoniuszy. Poczem owe dwanaście chorągwi kruszyło rycerstwo. W czasie ich łamania powstał między szlachtą i ludem tak wielki płacz i szlochanie, że nie było nikogo z kobiet i mężczyzn, nawet starców i młodzieży, tak twardego serca, któryby wówczas nie płakał, a wszyscy narzekali, „że stracili zawcześnie tak dobrego, wspaniałego, sprawiedliwego i pokój miłującego pana, pod którego opieką błogie prowadzili życie, nazywali go ojcem ojczyzny, królestwa Polskiego odnowicielem, obrońcą sprawiedliwości“. Wyrzekali potem na swoją niedolę, że straciwszy plemię własnych królów, poddali się obcemu plemieniu, królowi cudzoziemskiego rodu, do którego nie własnym językiem ale cudzym i przez tłumacza trzeba było przemawiać, i szukać go w oddalonych stronach, kędy trudny do niego stał się przystęp; że pozbawieni jego obecności, widoku i osobistego obcowania, nie znajdą u niego względu i współczucia, a snadź potracą urzędy, przywileje i inne korzyści Kazimierzowej szczodroty. Przychodziły im na myśl liczne klęski i przygody, owe częste spustoszenia kraju i pożogi, których Królestwo Polskie od śmierci Przemysława I, w Rogoznie zmarłego bezpotomnie, za sprawą obcych nieprzyjaciół ciągle doznawało; i już wtedy wróżyli sobie przyszłe szkody i nieszczęścia, jakoby konieczne następstwa obecnego stanu rzeczy. Najwięcej zaś przywiązanie ludu do króla Kazimierza okazało się w casie jego pogrzebu, wszyscy bowiem płakali go jak rodzica własnego i ojca ojczyzny, nie zmyślonemi ale szczeremi i serdecznemi łzami, w przekonaniu, że jego ludzkości, dobroci, łaskawości, zaszczytów, nakoniec i sławy, ani obecny król Ludwik, ani żaden jego następca w pamięci i w sercach Polaków zagładzić nie potrafi. Żadnego też z królów i książąt polskich, przy pogrzebowym obchodzie tylu łzami i żałośnemi skargi, tylu oznakami smutku i boleści nie uczczono. Strata bowiem jego była dla narodu tem dotkliwszą, że żadnego po sobie płci męzkiej potomka nie zostawił. Mąż zaprawdę godny dawnych wieków, odznaczający się nie pychą samowładców, jak wielu naszych książąt, ale prawdziwie królewskiemi przymiotami. Poważał ludzi uczonych, rozumnych i zacnych. Pałał żądzą uczciwej sławy, a co w ludziach wielkich najwyżej święceni, był dobroci pełnym i ludzkim. Na nim wygasł starożytny ród królów polskich, który aż do jego czasów utrzymywał się w ciągłem następstwie, a korona polska, za grzechy i nieprawości ludzkie, słusznem karaniem Bożem, od dziedzicznych, prawych i sprawiedliwych królów przeszła do obcych rządów.

nów: Kazimierza księcia kujawskiego († 1268) od którego poszła linia kujawska, i Ziemowita ks. mazowieckiego († 1262), od którego poszła linia mazowiecka. Linia kujawska zasiadła wkrótce na tronie polskim, gdyż synowie Kazimierza księcia kujawskiego, Leszek Czarny (zmarły bezpotomnie 1289) następnie brat jego Władysław Łokietek († 1333) wreszcie syn Łokietka, Kazimierz Wielki zostali obrani przez naród królami polskiemi mającemi zwierzchnictwo nad wszystkiemi miastami i dzielnicami polskiemi. Linia mazowiecka pochodząca od drugiego syna Konradowego, Ziemowita, rządziła Mazowszem, jednak zawsze pod zwierzchnictwem króla polskiego. Jednym z synów tego Ziemowita księcia mazowieckiego był Bolesław (książę mazowiecki na Płocku, a następnie po śmierci brata, na Płocku i Czersku, zmarły 1313), wnukiem był Trójden (książę mazowiecki na Czersku † 1347) prawnukiem Ziemowit zwany „starszym“ (rządził całem Mazowszem pod zwierzchnictwem Kazimierza Wgo † 1381) a praprawnukiem Ziemowit zwany „młodszym“ książę mazowiecki na Płocku, † 1392. Ten Ziemowit „młodszy“ książę mazowiecki na Płocku (który był wnukiem Kazimierza Wgo w linii bocznej) miał za żonę Aleksandrę córkę Olgarda W. ks. litewskiego a następnie Jagiełły. Otóż jedna z pięciu córek Ziemowita i Aleksandry Olgardowiczownej, Cymbarka księżniczka mazowiecka (prawnuczka Kazim. W.) poszła za Ernesta „żelaznego“ księcia austryackiego z domu habsburskiego, który był synem Leopolda III księcia Austryi (zmarłego 1386) a bratem Wilhelma „ambitnego“ (*ambitiosus*) z Jadwigą królową polską.

Z tego małżeństwa Cymbarki księżniczki mazowieckiej i Ernesta ks. austryakiego urodził się Fryderyk cesarz niemiecki, od którego poszli cesarze niemieccy i królowie hiszpańscy z domu habsburskiego.

— Pierwotnie zwłoki Kazimierza Wgo złożono w modrzewiowej trumnie, nawet żadną nie obitej materyą. Obecnie wypadało postarać się o dzieło sztuki jakiego polskiego Benvenutty Celliniego, albo znów w najprostszej, w najskromniejszej złożyć je trumnie; gdy grobowiec, sarkofag, jest właściwie najbogatszą trumną królewską. Zrobił więc p. Ziembowski miedzianą trumnę bez ozdób, z sześciu blach złożoną, z krzyżem i napisem na wieku.

Napis jest taki:

CASIMIRI MAGNI OSSA,
INSIGNIA REGIA,
ORNATUSQUE RELIQVIAE,
IN REFICIENDO HOC SEPULCHRO
FELICITER INVENTA,
PIE CONLECTA
A. D. MDCCCLXIX
NONIS JULIIS
HAC ARCA CONDITA
JACENT
R. I. P.

Do układania napisu zasiągano rady Dra A. Brandowskiego prof. Uniw. Jagiellońskiego; wymiary trumny podał p. Dr Zebrawski. Zapłacona ze składek. Dno jest podwójne, na spód bowiem zsypane będą prochy dobyte z dna grobu, z pod zwłok.

— Oprócz medalików na pamiątkę złożenia zwłok Kazimierza Wgo do grobowca, zrobił p. Ziębowski jeszcze drugie, większe, z popiersiem królewskim wedle wizerunku z pomnika.

— Komisya wyznaczona z Towarzystwa naukowego krak., uznała (jak się dowiadujemy) orzeczenia prof. Łepkowskiego tyczące się pierwotnego pomnika Kazimierza Wgo, za niewątpliwe i dostatecznie udowodnione.

— Posiedzenie oddziału archeologicznego i sztuk pięknych w Tow. Nauk. krak. w d. 5 b. m. odbyte zagaił przewodniczący ks. Jerzy Lubomirski przemową o odkryciu zwłok Kazimierza W. wskazując ten wypadek jako rezultat usiłowań oddziału. Poczem przechodząc do koniecznego korzystania z tej sprawy, postawił wniosek zbadania rdzenia tumby sarkofagu. Oddział wyznaczył komisyą, której poruczył to zadanie. Do składu tej delegacyi zaproszono hr. Przezdzieckiego, prof. Łepkowskiego, Łuszczkiewicza i Jana Matejkę pod przewodnictwem ks. J. Lubomirskiego. W dalszym ciągu sesyi hr. Al. Przezdziecki odczytał wielce ciekawą wiadomość o poszukiwaniach, jakie przedsiębrał (wspólnie z hr. Węsierskim) w Wielkopolsce. Jestto sprawa odkrycia zakopanych budowli granitowych na ostrowie Gnieźnianie na jeziorze Lednickim. Hr. Przezdziecki przedstawił plany i przekroje dotąd odkrytych części owych budowli; a przywodząc to co o tej miejscowości pisał Lelewel i dawni kronikarze, stawia własne wnioski. Praca hr. Przezdzieckiego będzie drukowaną w Roczniku Towarzystwa. Odezwę Wydziału powiatowego Żydaczowskiego wystosowaną do Oddziału względem figury w Żurawnie, odstąpiono obecnemu na posiedzeniu konserwatorowi Mieczysławowi Potockiemu. Odczytano list księcia Stanisława Jabłonowskiego, w którym donosi o urządzeniu nowego zejścia do Smoczej Jamy na Wawelu, a zarazem żąda projektu napisu tamże. Do porozumienia się z księciem uproszono profesora Sucheckiego.

Członkowie komisyi pomnika Kazimierza W. wyrażają obawę, iżby w czasie uroczystości na Wawelu, przy napływie osób, nie runął baldachim kamienny, jako utrzymany w powietrzu na podstawach stanowiących szkielet opierzenia.

PP. Łepkowski i Majer zapewniają zgromadzonych, iż zwracali na to uwagę Komitetu zajmującego się uroczystością i że w tym względzie zrobili to wszystko co tylko zrobić się dało. Prezydent Dietl zapewnił pana Łepkowskiego, iż w sprawie bezpieczeństwa pomnika ufa panu Drowi Żebrawskiemu, kierującemu restauracyą grobowca, iż niczego nie zaniedba, aby wypadku nie było.

Ofiarował do muzeum Towarzystwa hr. A. Przezdziecki fotografią listów Marcina Lutra i Kopernika i nowy zeszyt wzorów Sztuki średniowiecznej. Listy powyższe nieznane dotąd odszukane przez niego w bibliotece hotelu Lambert.

Hr. Mieczysław Potocki konserwator, złożył do Muzeum figurkę egipską, znalezioną jak twierdzi na uroczysku w Żabeńcach na Podolu. P. Z. L. Radzimiński przysłał fotografią głowy Suchaka srebrnej wykopanej około Ostroga.

— Naprzeciw głównego wejścia do katedry, w miejscu którędy kondukt przechodzić będzie z trumną królewską, urządzono trybuny. Entrepryza prywatna.

— Dr Fr. Karliński prof. Astronomii, wybrany został Dziekanem Wydziału filozoficznego Uniw. Jag.

— Złożyli na ręce nasze: Stowarzyszenie aptekarzy Krakowskich na pogrzeb Kazimierza Wgo 12 złr., na restauracyę pomnika tego króla 13 złr; p. Leon Feintuch przesyła nam z Maryenbadu na trumnę 80 złr. z składki, w której brali udział: pp. Leon Feintuch, Jan Götz, Anna, B. Lukasiewicz po 10 złr., pp. hr. Karolina Tarnowska, Siemiginowski, Z. M., Ksawery Szlenker, Leonowa Rodwand, Rudolf John, Antoni Jordan, K. S. po 5 złr.; Dr Kawalerski, lekarz powiatowy w Cieszanowie na trumnę 27 złr. 1 dukata w złocie z składki, do której się przyczynili: Dr Kawalerski 1 dukata w złocie; p. Józef Kaszyc 3 złr., pp. Herman Jelinek, Apolinary Studziński, C. Wytoszyński po 2 złr; Stanisław Monsen, Michał Gilewicz, Jan Krzyżanowski, Franciszek Czarnecki, Wojciech Studziński, Zachariasiewicz, Nizankowski, Wolski, Schöffler, W. Kantur, Łokucijowski, ksiądz Izydor Żółtaniecki, Abancourt, Borzęcki, Seja, J. M. Tytus Zarzycki po 1 złr., Horodyński 50 c.; Krybik 30 c.; Piotr Ciepły służący kasyna 20 c; urzędnicy obszaru dworskiego w Suchy na pomnik Kazimierza Wgo 14 złr. 35 c.; Katarzyna Sczepanowska na koszta pogrzebu 10 złr.; p. Ludw. Delaveaux na odnowienie pomnika Kazimierza W. 20 sztuk po 15 kopiejek sr. p. Aniela Bochenkowa na pomnik 5 złr.; ks. kan. Henryk Skrzyński na trumnę 5 złr; p. Michał Gilewicz, nauczyciel z Cieszanowa 4 złr. z składki między młodzieżą szkolną; p. Anastazy Mikuszewski z Nowego Sącza 3 złr; p. Jakób Leśniak z Sidzina, p. Nagel po 2 złr., pp. Władysław Sermak, Tekla Szydłowska, Bolcio i Wicunio po 1 złr., Dr Szewczyk na trumnę 1 złr.; kilku uczniów z klasy Iszej i IIej gimnazyum w Wadowicach 1 złr; Dominik Gergel 40 c; p. Henryk Trojnalski z Rozwadowa przesyła nam 34 złr. 90 c. na trumnę dla zwłok Kazimierza Wgo. z składki, do której się przyczynili: p. Wincenty Garbaczyński 3 złr; pp. Zenon Sługocki, Karol Kokowski, Dr S. Ebersohn, Józef Gruszczyński po 2 złr; pp. Adolf Nawrocki, S. C., C. M., Karol Marecki, Feliks Radwański, Henryk Trojnalski, Alfred Żukotyński, Piotr Kościuk, Henryk Kikiewicz, Alfons Korpiński, ksiądz Wiktor i ksiądz Marcin, Izak Reiner, A. Nowak, J. Łapiński, ks. Jan Nykel, p. F. Gabryelowa, Franciszek Bielański, Władysław Halski po 1 złr; pp. Leon Kisielewski, Onufry Röhrich, W. Pałka, K. Dobrowolski, Antoni Ulewski, Franciszek Takliński, Józef Himann, Jan Kołkieniewicz, J. Motoszyński po 50 c; p. M. Zachradnik 40 c.; p. Karol Schreyer, sekretarz Towarzystwa kasynowego w Mielcu na trumnę 22 złr. z składki, do której się przyczynili: p. Jan Rudolf Kasparek 6 złr., p. Jarosław Odyniec 2 złr. pp. Walery Rydel, Jan Pozanowski, Ignacy Nalepa, Jacek Gładysiewicz, Kazimierz Wilczyński, Michał Dębicki, Rudolf Solerom, Dr Ale. Heinz, Wład. Sieradzki, Jan Machnicki, Henryk Kaczarowski, Karol Schreyer, Onufry Skorodracki po 1 złr; p. Kazimierz Bisztyga przełożony urzędu miejskiego z Niepołomic 16 złr. 44 c. ze składki, do której się przyczynili: X. Józef Kutrzeba 2 złr., pp: N. N. T. Cerkiewicz, Joachim Grosler po 1 złr.; pp. Kazimierz Bisztyga, Maurycy Pikulski, Franciszek Machnicki, Łazarz Perlstein, Chaja Grosler, Wolf Goldmann, Mieczysław Mokrzycki po 50 c; z drobniejszych datków 45 c; pp: Karolina Korngold, Izak Obstler, Abraham Pinkerfeld, Salomon Rottersmann, Chaje Fallmann, Hirsz Blumenfeld po 40 c; Adolf Traub, Werner, Markus Stiel, Eliasz Apte, Nachem Stahl po 30 c; Eliasz Buchaister, Markus Samuel junior po 25 c; Mikołaj Helm żandarm, Józef Pieczonka, Nusia Mannes, Anna Steiner, Hersch Obstler, Feibusz Samuel, Abraham Rozenzweig, Czarna Stiel, Rachel Mannes, Lejb Papperle po 20 c; Marya Guttmann, Markus Samuel senior, Jodko Mannes po 15 c; Józef Bogucki, Antoni Skura po 12 c.; Józef Orzechowski, Franciszek Płaczek, Leopold Zimmer, Adam Gutowski po 10 c; hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa 10 złr; p. Adam Dihm z Wadowic 8 złr. 60 c. na odnowienie pomnika ze składki, w której brali udział: p. Jan Fischer 2 złr; pp. J. Mecnarowski, S. Kurowski, Jan Męciszewski, A. Malawski, Teofil Teleszuicki po 1 złr; A. Paupie, Jakók Szancer po 30 c., Jakób Lenomnoski, Ignacy Münz, Jakób Obstender, Lotty Huppert, Józef Kłobusik po 20 c; p. Kucharski, burmistrz miasta Uście Solne 5 złr., którą to sumę wyznaczyła tameczna rada miejska na trumnę dla Kazimierza Wgo; przez księgarnię Wład. Jaworskiego w Krakowie: p. Anna Jordan z Drezna 2 złr., p. Matylda Hofman z Drezna 2 talary srebr.; ks. Bonifacy Jastrzębski z Drezna 1 złr. nieznajomy z Rozwadowa 2 złr.; dzieci izraelickie z Tarnowa 60 c. p. Metallmann 50 c. J. S. 30 c., — co wraz z dawniej wykazanemi składkamt wynosi 1193 złr. 65 ½ c. w. a., 2 dukaty w złocie, 2 talary i 2 złr. w srebrze, i 20 sztuk po 15 kopijek srebrem.

— *Gazeta Narodowa* donosi, że w Stryju 5go b. m. rada miejska wybrała burmistrza, Karchezego, jako delegata swego na pogrzeb Kazimierza Wielkiego i asygnowała z kasy miejskiej 100 złr. na trumnę; tudzież, że w Brodach 5go lipca rada miejska Brodzka uchwaliła wysłać deputacyę do Krakowa na pogrzeb Kazimierza Wielkiego, złożoną z czterech członków: pp. Zagajewskiego, Löwina, Witosławskiego i Goldhabera. Każdemu z deputatów wyznaczyła po 100 złr. na podróż i dała 100 złr. na trumnę. Wybrała zarazem komitet do zbierania składek. Radny Löwin ofiarował natychmiast 100 złr.

— Donoszą nam, że Prezes koła poselskiego polskiego Dr Karol Libelt z posłami, przybywa do Krakowa z Poznania, we środę wieczorem, chcąc uczestniczyć w pochodzie pochowania zwłok Kazimierza W.

— Nakładem litografii *Czasu* M. Salba wyszedł kolorowany portret Kazimierza Wgo jako pamiątka zwłok odkrytych w 500 lat po zgonie 1869 r.

— Prelekcya habilitacyjna publiczna p. Józefa Szujskiego, kandydata na docenta historyi w Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w Auli uniwersyteckiéj *Collegium Juridicum* dnia 9 b. m. w piątek o godzinie 11 rano. Przedmiotem wykładu będzie: Stosunek Polski do Prus zakonnych (od r. 1525 książęcemi zwanych) od pokoju toruńskiego 1466 do traktatu welawskiego 1657.

— *Czasopismo prawnicze* wydawane na dwa zawody przez tutejszy wydział prawa po raz wtóry przestaje wychodzić dla braku abonentów. Dla znacznych strat pieniężnych redakcya nie może nawet dociągnąć wydawnictwa do końca roku i zamyka takowe na zeszycie lipcowym, który dla obfitości materyału ukaże się dopiero z końcem b. m. Ubolewać zaiste wypada nad obojętnością prawników, gdy jedyne czasopismo prawnicze w niczem zagranicznym nie ustępujące, mimo rzetelnych i bezinteresownych usiłowań redakcyi, dogorywa pozostawiając po sobie lukę nie tak rychło wypełnić się dającą.

— **Tarnów** 2go lipca.

Dnia 30 czerwca b. r. odbył tarnowski Oddział Towarzystwa pedagogicznego 5 walne zgromadzenie. Przedewszystkiem zdał Zarząd oddziałowy sprawę z rocznych czynności Oddziału i Zarządu. Mimo, że nader słaby współudział miejscowéj intelligencyi nie zdawał się początkowo rokować Oddziałowi tarnowskiemu powodzenia, przecież owoc pracy pierwszorocznéj okazał się wcale pocieszającym i jest najlepszą odpowiedzią na małoduszne twierdzenie, że u nas stowarzyszenia są tylko bezowocną zabawką i potem dla popisu zagorzalców. Prócz uchwał dotyczących zmiany statutu i rozpraw nad wnioskami treści dydaktycznéj, do znaczniejszych czynności Oddziału należą: zaprowadzenie szkoły w domu karnym tarnowskim z dniem 4 czerwca b. r.; poruszenie myśli założenia w Tarnowie wyższéj szkoły zeńskiéj pod kierunkiem Oddziału Tow. ped., wypracowanie odnośnego programu i dotyczące rokowania z Zwierzchnością gminną i Radą powiatową, zapowiadające pomyślny skutek; uchwała, w formie wniosku do Zarządu głównego, a względnie do władz dotyczących, aby dotacye nauczycieli ludowych, nie z rąk gmin, lecz z kas publicznych wypłacane były, nietylko ze względu na dobro samych nauczycieli, lecz i na stosunek szkoły do wieśniaków, uważających dotąd szkołę, jako bezpośredni ciężar gminy; załatwienie odezwy Rady powiatowéj chrzanowskiéj, odnoszącéj się do założenia funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych, udzielonéj Oddziałowi przez członka Tow. Dr Kaczkowskiego, zastępcy prezesa Rady pow. tarn., w myśl tejże odezwy, w formie wniosku do Zarządu głównego, aby tę sprawę w drodze właściwej w sejmie poruszył, przyczém Zarząd tutejszy złożył Radzie pow. chrzan. podziękowanie za podjętą myśl. Oddział tarn. liczy 75 członków, w znaczniejszéj części nauczycieli szkół niższych. Przychód kasy wynosił ryczałtowo 378 złr. 68 cent. Zarządowi głównemu przesłano ¼ część funduszu obrotowego w sumie 40 złr. 51 c. Zużytkowano na wydatki 18 złr. 81 c. Pozostaje przeto w kasie oddziałowéj 319 złr. 36 złożonych w tutejszéj kasie oszczędności. Kapitał obrotowy powstał z dochodu z balu, urządzonego 30 stycznia b. r. na cel Towarzystwa, z którego uzyskano 162 złr. 4 cent.

Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia był między innemi odczyt rozprawy członka Tow. i Zarządu, p. Edwarda Gabryelskiego, nauczyciela przy tutejszéj szkole głównéj. „O karach cielesnych w szkołach elementarnych“. Ze względu na obszerność (44 str.), tudzież, że autor tę rozprawę świeżo drukiem ogłosił, poprzestano na odczytaniu ustępu, dającego poznać zapatrywanie autora. Na pytanie: „Czy kary cielesne należy wyrugować ze szkół ludowych?“ odpowiada autor przecząco. Między innemi wyraża się: „.... dziś mówię, o zupełném wykluczeniu kar cielesnych, jakkolwiek byłoby ono bardzo pożądane, mowy być nie może. Tam gdzie nie jedno dziecko przynosi z domu błędne, a nawet złe wychowanie, gdzie niejedno przyzwyczajone do tak surowego traktowania, że zobojętniało na łagodne z niém obejście; tam zbawienniejszych nad chłostę środków już dla tego użyć nie można, że w domu zrobiono je nieczułém na nie... Chłosta jest na dzieci zepsute, zdziczałe.... Dla dzieci dobrych, żyjących nadto wśród szczęśliwych stosunków domowych jest ona niepotrzebna“... Gdy nikt nie był na ten przedmiot przygotowany, ograniczyła się dyskucya do krótkiéj uwagi p. Dr Sztarkla, który jako referujący tę rozprawę zgromadzonym polecił.

Po wyczerpnięciu porządku dziennego i załatwieniu wniosków naglących, przystąpiono do obioru nowego Zarządu na rok następny. Niemal jednomyślnie wybrani zostali powtórnie: przewodniczącym p. Mandybur, dyrektor gimn.; zastępcą przewodniczącego p. Dr Sztarkel, lekarz miastowy; podskarbim p. Kornicki, prof. gimn.; sekretarzem (podręcznym) p. Leszczyński, nauczyciel miejscowéj szkoły głównéj. Następnie wybrano w miejsce dotychczasowych na członków Zarządu X. Fijałkowskiego, prefekta i profesora seminaryum, p. Jasińskiego, nadinżyniera powiat. i p. Kobiałkiewicza, nauczyciela miejscowéj szkoły realnéj. Zgromadzonych było 35. Po przemowie przewodniczącego, zachęcającéj mianowicie pp. nauczycieli ludowych, którzy się tą razą w znacznie mniejszéj liczbie zgromadzili, do wytrwałości w pracy w celach Towarzystwa, rozeszli się zgromadzeni z otuchą w dalszym rozwoju stowarzyszenia, czego rękojmię daje im ustanowiony na rok przyszły Zarząd, złożony bądź z członków, którzy zyskali w roku przeszłym pełne zaufanie stowarzyszonych, bądź z świeżych, łączących warunki, aby mogli godnie odpowiedzieć powierzonemu obowiązkowi.

— **Pilzno** 28 czerwca.

Przypadkowo dowiaduję się o rozporządzeniu ministeryum handlu z d. 23 maja r. b. L. 9.495, które postanawia, że prawo z d. 2 października 1865 art. II oddział 7 Dz. Pr. Pań. Str. 248, mocą którego reprezentacyom powiatowym przysłuża wolność przesyłania korespondencyj swych bezpłatnie pocztą, nie rozciąga się na korespondencye i przesyłki aktów między przełożonemi członkami wydziału.

Ponieważ rozporządzenie takie, na zapytanie c. k. Dyrekcyi poczty we Lwowie wydano, i tylko urzędy pocztowe o tem zawiadomienie otrzymały, byłoby pożądanem, aby c. k. Dyrekcya poczt we Lwowie, oprócz swych urzędów pocztowych, także i urzęda autonomiczne, których takie rozporządzenia dotyczą, w drodze przynależytej zawiadamiała, przez co niejednym kolizyom urzędów autonomicznych z c. k. Pocztam zapobiedzby można.

Wypadek obecny tem więcej tego wymaga, że rozporządzenie powyższe dwojako tłumaczyć można, najprzód że korespondencye wydziału powiatowego z przełożonemi i członkami wydziału podlegać mogą opłacie a po drugie że tylko korespondencye między (*zwischen*) przełożonemi (*Obmännern*) a pojedynczemi członkami (*Ausschuss-Mitgliedern*) jako takim podlegać powinny opłacie pocztowej.

Wszelako wypadałoby rozumieć, że tylko korespondencye i przesyłki aktów między przełożonemi a członkami wydziału podlegać mają opłacie pocztowej; jednakowoż, gdy przesyłki korespondencyj wydziałów powiatowych do przełożonych i członków ich podlegać mogą takiej opłacie co nawet w naszym wydziale praktykowane było, nie będzie więc od rzeczy, gdy kwestya tych wątpliwości na drodze przynależytej wyświeconą zostanie.

— Dnia 5 lipca pochmurno aż do wieczoru. Termometr od + 13°.0 doszedł do + 19°.3 R. Barometr jeszcze zwolna idzie do góry; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 6go lipca był 330·45, zaś termometru + 13°.4 R. Wiatr wschodni cichy. — Dnia 6 lipca pogoda. Termometr od + 12°.5 doszedł do + 21°.8 R. Barometr od południa idzie zwolna w górę; jego wysokość o 6éj rano dnia 7 była 330·19, termometru + 15°.2 R. Wiatr wschodni w nocy skręcił się na zachodni.

— We czwartek dnia 8 lipca, Śéj Elżbiety królowéj wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6 lipca. Na wczorajszy targ na komorę Baran dowieziono zaledwie około 600 korcy zboża, które natychmiast rozkupione zostały. Obecnie nie spodziewają się większych dowozów, bo znaczniejsi producenci, którzy jeszcze mają zapasy w spichrzach, wyczekują podniesienia się cen, które w skutek gradów, jakie miejscami do szczętu wszystko w polach wytłukły, koniecznie nastąpić musi.

Płacono za pszenicę czerwoną od złp. 39 do 42, białą od złp. 42 do 44; żyto od złp. 28 do 31; jęczmień od złp. 20 do 22; owies od złp. 16 do 18.

W zeszły wtorek z powodu święta uroczystego, nie było żadnego targu na Kleparzu. Piątkowy zaś targ, chociaż nie był ożywiony, przecież ceny znacznie się podniosły, bo wieści o zrządzonych przez grady w polach szkodach, ogromnie wpłynęły na podwyższenie cen.

Płacono za pszenicę czerwoną od złr. 10·60 do 10·80, białą od złr. 11 do 11·50; żyto od złr. 7·40 do 7·75; jęczmień od złr. 5·50 do 6·75; owies od złr. 4·80 do 5.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był dosyć ożywiony, a dowóz znaczny, dostarczono powiększej części zboża z Galicyi, które tak na wywóz do Prus, jako też i na miejscowe potrzeby rozkupione zostało. Ceny niektórych gatunków, a mianowicie żyta dość znacznie zniżyły się, gdyż się przekonano, że grady nie wszędzie tak wielkie wyrządziły szkody, jak to z początku utrzymywano. Pszenica i owies były poszukiwane i na wywóz do Prus zakupywane.

Płacono za pszenicę czerwoną od złr. 10·40 do 10·70, białą od złr. 10·70 do 11·50; żyto od złr. 7·25 do 7·50; jęczmień od złr. 5·50 do 5·80; groch kuchenny od złr. — do —; owies od złr. 4·70 do 4·85; bobik od złr. 8 do 8·50; wykę od złr. — do do —; rzepak zimowy od złr. 6·50 do 7; fasoli od złr. 6·25 do 7.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go lipca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Kamilla Jożwińska z familią z Kongresówki, M. Epstein kupiec z Kupp, Maurycy Exelbirt z Nowobiltz, Stanisław Zawadzki urzędnik z Częstochowy, Anna Cronenbold z Kongresówki, Józef Strażak z Kongresówki, Julian Hofman inżynier z Berlina, Władysław hr. Bobrowski z Galicyi, J. Płossiger kupiec z Hamburga, Józef Kamocki właściciel dóbr z Kongresówki, Władysław Mniszek właśc. dóbr z Galicyi, Bolesław Stojowski właśc. dóbr z Galicyi, Adam Miłaszewski dyr. teatru ze Lwowa, Julian Szemelowski burmistrz ze Lwowa, Jan Towarnicki wł. dóbr ze Lwowa, Władysław Semetkowski kupiec ze Lwowa, Karol Groman redaktor *Dziennika Lwowskiego*, A. Popiel Dr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Kazimierz Chłapowski właściciel dóbr z Poznańskiego, Karol Rzafochwill z Poznania, Hipolit Czajkowski właśc. dóbr z Bobrki, Zygmunt Zawadzki dyrektor komory z Igołomii, Ksawery Konopka właś. dóbr z Zalesia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksela 3 lipca. *Etoile belge* podaje ugodę zawartą z Francyą w przedmiocie kolei żelaznych. Wcześniejsze układy francuzkiej kompanii wschodniej i kompanii luksemburskiej zostają zniesione; oba rządy postawiły główne zarysy celem bezpośredniej komunikacyi między Antwerpią, Bazyleją i Rotterdamem. Towarzystwa uregulowały swoje taryfy co do tych pociągów i zachowują prawo własności i eksploatacyi swoich linij.

Paryż 5 lipca. Jak słychać, francuzko-belgijska Komisya nie zredagowała właściwej konwencyi, lecz tylko główne zarysy, na których podstawie dotyczące towarzystwa zawrzeć mają nową ugodę. Protokoł francuzko-belgijskiej komisyi nie zostanie przedłożonym Izbom. Francuzka kolej wschodnia przystała na przedłożone zarysy. Przyzwolenie kompanii niderlandzkiej zdaje się być zapewnione.

Paryż 5 lipca. Na zebraniu deputowanych u deputowanego Brame w kwestyi żądania odpowiedzialności ministrów, Louvet wniósł poprawkę o „odpowiedzialności władzcy“. Poprawka została odrzuconą. Skutkiem tego kilku deputowanych cofnie zapewne swoje podpisy. Zmowa robotników w Bessèges zakończyła się. W St. Etienne robotnicy i dyrektorowie na najlepszej są drodze dojścia do pojednania.

Paryż 5 lipca. Dzisiaj sprawdzono 49 wyborów. Minister Rouher miał dziś zrana rozmowę z Cesarzem.

Berno 5 lipca. Na otwartem dziś zgromadzeniu związkowem odczytano w radzie stanowéj mowę prezydenta, która dotyka sprawy kolei alpejskiéj i zastrzega się przeciw faworyzowaniu tego lub owego projektu kolei alpejskiéj. Rada narodowa otwartą została bez mowy prezydyalnéj. Lud berneński przyjął wczoraj „referendum“ większością.

Londyn 5 lipca. Rozprawy nad bilem kościelnym doszły do punktu 67. Canterbury cofnął swoją poprawkę do punktu 29go (prywatne uposażenie) po uczynionem na ten cel przez Granvilla w imieniu rządu przyrzeczeniu 500,000 fs. Poprawka Canterburego pod względem zwrócenia za czasów królowej Elżbiety II przez koronę darowanych dóbr kościelnych, została 105 głosami przeciw 55 odrzuconą. Wniosek odrzucenia Fitzwaltera do punktu 41go (wynagrodzenie profesorów), został 146 głosami przeciw 22 usunięty.

Ważniejszych wiadomości nie przyniosły dzienniki. Kwestyę francusko-belgijską uważać należy za zupełnie załatwioną. Paryzkie dzienniki rozprawiają nad interpelacyami, które są dopiero projektem. Jeżeli prawda, że Mustafa Fazyl pasza został ministrem, zapowiadałoby to zmianę niejaką w polityce dotychczasowej W. Porty, albowiem nowy minister jest przedstawicielem stronnictwa „Młodej Turcyi“, którego program wielkie i głębokie zapowiadał reformy. W końcu dodamy, że *Birżewija Wiedemosti* donoszą o przybyciu do Petersburga jenerał porucznika Giecewicza prezesa towarzystwa kredytowego w królestwie polskiem, dla przyjęcia udziału w naradach komitetu do spraw królestwa polskiego w sprawie o wypuszczenie nowych listów zastawnych. Projekt ten został wniesiony do komitetu przez hr. Berga i opiera się na potrzebie pomocy materyalnej obywatelom zniszczonym w skutek reformy włościańskiej.

Tenże dziennik w uzupełnieniu wiadomości o odłożeniu narad nad nową ustawą o cenzurze w Królestwie, oświadcza, że rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi w każdym razie w najbliższym czasie.

Moskow. Wiedom. podają, że minister sprawiedliwości ma zamiar w przyszłej jesieni przedstawić radzie państwa projekt wprowadzenia nowych sądowych ustaw na Litwę i Ruś. Koszta tej reformy mają być obliczone na Litwę w sumie 517,000 rubli a na Ruś w ilości 450,000 rubli. Dotychczas szkopułem o jaki się rozbija zamiar ministra jest brak potrzebnych do tego funduszów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 6 lipca Projekt ustawy o reformie sądownictwa w dyskusyi jeneralnej uchwalony został 203 przeciw 156 głosami. Część prawicy głosowała z lewicą.

Paryż 6 lipca. *La France* zaprzecza, jakoby rząd miał zamiar odwołać wojsko z Rzymu; zaprzecza podróży Cesarstwa austryackiego do Francyi i odwołaniu Talleyranda z Petersburga.

Londyn 6 lipca. Izba wyższa ukończyła obrady wydziałowe w sprawie bilu kościelnego. Sprawozdanie naznaczono na poniedziałek.

Kursa. Wiedeń 7 lipca. godz. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 63·30 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71·45. — Londyn 125.25. Srebro 121,90. Dukat 5·94—. — Akcye kredyt. 287·10. — Lombardy 265·50. Losy z 1860 r. 106·15. — Losy z 1864 r. 126·—.— Akcye franko-austr. 130·50. — Napoleony 10·03— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 234.—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 199·—. — Akcye kol. pół.-wschod. 169.—. — Akcye banku 764.— Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 124·50.— Akcye banku jen. 76½.— Renta w srebrze 71·40.— Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. — Akcye banku nar. wied. —.—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 7 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	87	86
Banknoty pol. 100złr.	432	424
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	156
Talary prs. za 100 tal.	184½	182½
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	80¾
Srebro nowe austr. .	132	131
Dukat ważny . . .	5 95	5 85
Napoleon d'or . . .	10 10	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 94
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% „ „ „ b. k.	92¼	91
Oblig. indem. „	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	236	234
„ L. Cz. z całą wpł.	199	200
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 40
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Wiedeń 6 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 25	63 10
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 50	93 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	74 50	74 —
„ „ bukow.	74 50	73 50
„ „ „ siedmg.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 20	100 —
4% Galicyjskie . .	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	— —	94 —
5% Boden Cr. austr.	109 —	103 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	253 —	252 —
„ „ „ 1854	96 50	96 —
„ „ „ 1860	106 70	106 50
„ „ „ 1864	126 70	126 50
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	166 25	166 —
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	763	761
Zakładu kredytow.	285 80	285 60
Żeglugi par. na Dunaju	625 —	623 —
Kolei półn. Ferdynan.	2330	2320
„ rządowej fr.-a.	375 50	374 50
„ zachodniej c. El.	203 25	202 75
„ Pardubickiej .	173 —	172 50
„ południowej .	264 —	263 80
„ Galicyjskiej .	235 —	234 50
„ Czerniow. . .	199 25	198 75
Kol. węg. półn. wsch.	168 50	168 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	178 75	178 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 75	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	89 75
Kol. Rząd. St: 500 fr.	137 —	136 —
„ „ „ Emis 1867 „	134 50	134 —
Kol. połud. St. 500 fr.	116 50	116 —
„ Bony 6% 1875-1876.	240 50	239 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 —	108 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	— —	82 —
— — w srebrze „	95 75	95 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 75	95 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	83 50	83 —
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	90 25	89 75
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	92 75	92 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 60	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 94	5 93
Złoto *al marco* . .	5 93	5 92
Napoleondory . . .	10 4	10 3
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory (niemieckie)	10 15	10 —
Suweryny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony . .	122 —	121 75
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 82½	1 81½
Lwów 3 lipca		
Dukat holenderski .	5 85	5 80
„ cesarski . . .	5 90	5 86
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 75	79 25
„ „ m. k.	91 50	90 50
Listy zast. banku hip.	91 75	91 30
Obligi indem. b. kup.	74 10	73 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	234 50	233 75
„ „ lwow.-czer.	195 —	192 —
Akcye banku hip. gal.	91 50	90 50
Warsz. 2 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 41	88 —
„ „ 2 ser. „	84 49	84 —
„ kupon „	—	1 84
Listy likwidac. „	74 —	73 70
kupon „	—	— 8
Pożyczka r. 1865 „	171 50	170 —
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	70 —	— —
„ warsz. byd. „	70 25	69 25
„ warsz. teresp.	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia, Wrocławia 7·10 rano; 3.30 po południu — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8.30 wieczór — do Wieliczki 11 rano.
z Wiednia do Krakowa 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z Granicy do Szczakowy o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z Szczakowy do Krakowa 2.51 po południu;
ze Lwowa do Krakowa 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z Przemyśla do Krakowa 9 rano.
z Wieliczki do Krakowa 5.40 wieczór.
z Mysłowic do Krakowa 1 po południu.

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z Wrocławia o godzinie 9.45 rano — z Wrocławia Warszawy, Mysłowic i Szczakowy 5.21 wieczór ze Lwowa 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z Wieliczki 6.15 wieczór.
do Przemyśla z Krakowa 4.43 po południu;
do Lwowa z Krakowa 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do Wiednia z Krakowa 5.17 rano, 7.27 wieczór.

Administracya „Czasu“

zawiadamia,

że główny Skład nakładu:

„Chemii w obrazkach z życia codziennego,“

przez ***H. Witowskiego,***

ma u siebie i sprzedaje tę książkę w pojedynczych egzemplarzach po 1 złr. 10 c. — z ekspedycyą zamiejscową po złr. 1·20, jako też na żądanie w większej ilości **z odpowiednią źniżką.** (1225-2-3)

Na cześć Kazimierza Wielkiego!

W Księgarni *Juliusza Wildta* w KRAKOWIE, wyszły właśnie:

PIEŚŃ

na pamiątkę pogrzebu

Kazimierza Wielkiego,

napisał ***Kazimierz Poroh,***

Cena 40 cent.

Część dochodu przeznacza się na pomnik dla królowej Jadwigi.

„Na pamiątkę czci, jaką cały naród polski otoczył zwłoki wielkiego Króla i Prawodawcy Kazimierza, ostatniego z rodu Piastów.“

Cena 20 cent. (1239--3)

Nakładem Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych, jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszurka p. t.:

PAMIĄTKA

odkrycia i pogrzebania zwłok Kazimierza Wielkiego.

Cena 15 cent.

Dochód czysty na pomnik Królowej Jadwigi. (1247-1-2)

Złożony ciężkiem kalectwem na nogę, przed 6 laty, i mając doradzców bez liku — zalecających środki umiejętnością uświęcone, to chwilowe, to radykalne — nie mogłem jednakże znaleźć ulhi w cierpieniach; udecydowano nawet odjęcie uda lewego całego. — Wyczerpawszy wszystkie środki zaradcze w tak bolesnej chwili, udałem się za radą Wgo Placera, lekarza krakowskiego, i Wgo Rajtharka już w Sierpniu 1868 do zdrojów Iwonickich. A lubo zacny mąż Wny Karol Moszczański, Dr med. i chir., ordynujący w tych zdrojach, w pierwszych chwilach nie wielką mi nadzieję robił; idąc jednak za jego gorliwą a bezinteresowną radą, doświadczyłem cudownej skuteczści zdrojów, tak, że czując się niemal zupełnie zdrowym, głoszę niniejszy wypadek dla podziękowania Tobie zacny mężu! prosząc Cię o przebaczenie, jeżeli Twoją skromność niniejszem obrażam.

Wzruszony niemniej wdzięcznością, odważam się także złożyć szczere podziękowanie za opiekę, jakiej z szlachetną gotowością od JW. hrabstwa Michałów Załuskich, właścicieli Zakładu, doznałem.— Powtórzę, że „Tylko głębokie i rzetelne „pojmowanie obowiązku obywatelskiego „względem kraju zachęcać może do tak „wytrwałej pracy i tak wielkich ofiar pieniężnych, jakie hojne wygody i przyjemności pochłaniają. Kto tak pracuje, ten „nie siebie, lecz następców swoich i kraj swój wzbogaca. Cześć temu, co tak pojmuje tradycyonalne powołanie dostojnej „rodziny w kraju.“

Daleki jestem od samolubnej dążności wysławiania Iwonickich źródeł; lecz wsparty na własnem doświadczeniu, zwracam tylko uwagę cierpiącej ludzkości na nieoszacowaną wartość prawdziwie cudownych skutków używania tych ojczystych zdrojów. *Leon A. Kasprzykiewicz.*

Radomyśl. (1266)

Największy

MAGAZYN UBIOROW

E. Sameta **w Wiedniu,**

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni męzkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od	8	do	30 złr.
Ubiór wiosenny . . . . „	15	„	40 „
Ubiór letni . . . . „	12	„	36 „
Ubiór salonowy . . . . „	22	„	45 „
Surdut domowy lub kancel. . „	4	„	10 „

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-30-40

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskjego)pod firmą Brunona Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. (19-4-7)

Avis aux Parents!

Mr. ***J. Dumaire,*** ancien professeur à Semur (Cote d'or) diplomé, et à Cracovie, demeurant dans cette ville depuis 20 ans, prévient les Parents, qu'il désire de prendre 3 jeunes gens d'une bonne famille en pension, fréquentant les collèges, leur promettant les soins assidus et paternelles, et la conversation dans les langues française et allemande. (1270-1-4)

S'adaesser rue Straszewski Nr. 15, vis-à-vis des Eaux minérales au jardin, à proximité de tous les Collèges.

Guwernantka mogąca udzielać języków: **polskiego, niemieckiego i francuskiego i muzyki** — poszukuje umieszczenia. (1267)

Bliższa wiadomość przy ulicy Floryańkiej pod L. 371 na dole u Stróża.

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego,* we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.* (561-13.)

Realność w Krakowie,

przy ulicy Starowiślnej i Polnej pod L. 79 Dz. IV. położona, „pod Zamkiem Tenczyńskim“ zwana,

znajdująca się w samym środku miasta, a składająca się z 4ch domów murowanych, z których 3 jedno-piętrowe, i z ogrodu, przeszło 6morgów wynosząca, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w miejscu u pana Romana Waltera. (1273-1-3)

Znaną Szanownej Publiczności od lat dwudziestu

Restauracyę,

dotychczas na pierwszem piętrze pod L. 35 w Rynku się znajdującą, przenoszę

z dniem 7 Lipca r. b.

do Hotelu Drezdeńskiego,

niemniej obejmuję z dniem tym i sam Hotel w mój zarząd.

Zaszczycany względami Szanownej Publiczności dotąd, spodziewam się nadal niemi cieszyć — i zaręczam, że wszelkich dołożę starań, aby tak pod względem usługi, potraw, jak i napojów Szanowną Publiczność w zupełności zadowolnić. (1240-2-3)

Ziembiński.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają

LISTY ZASTAWNE

c. k. uprzywil. galicyjskiego

ZAKŁADU

Kredytowego Włościańskiego.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1 stycznia i 1 lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **pietnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucyę, a kupony tych listów wypłacone będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz Banku związkowym** (Vereinsbank)
7. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokośc 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacye opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycye, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego, z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawienem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiata część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom niniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy-piąte ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne nne zródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwu tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tem bardziej na uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako Listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Powyższych Listów zastawnych nabyć można w Domu bankowym ***F. J. Kirchmayera i Syna*** w **Krakowie.** (1208-5-12)

Bardzo ważne dla familij i zarobkujących

Poręczenie sześcio-letnie.



E. Howe.

Jeden Milion Maszyn do szycia,

wykonanych przez ***E. Howe,***

wynalazcę i jego patent.

The Howe Machin Company

Bridgeport Amerika.

wyrabia 200 Maszyn dziennie.



E. Howe.

Paryż 1867,

najwyższe odznaczenie, krzyż legii honorowej, złoty medal,

blisko 30 odznaczeń za roboty Howego Maszyn do szycia.

Francuska i angielska Akademia mód:

Le Progrès, Paris



Elegant, L'illustrateur des dames, Petit Messager des modes

i jeszcze 6 innych żurnali mód zalecają oryginalne Maszynki do szycia E. Howego jako najlepsze w świecie dla familij i zarobkujących.

Główny Skład dla Galicyi: w Krakowie u p. J. L. Wasserbergera przy ulicy Grodzkiej pod L. 58. (1183-4-)

Niezamożnym a rzetelnym wypłata ratami.

Kupującym udziela się gruntownej nauki bezpłatnie w domu i po za domem.

Mieszkanie składające się z 3ch Pokoi, Przedpokoju i Kuchni na 1em piętrze, z widokiem na Ogród i na Plantacye, jest do wynajęcia.— Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1200-2-)

Farbę do znaczenia, niewypieralną, do znaczenia samemu bieliźny, przez co znaczenie tejże nicią jest zbyteczne, sprzedaje podpisany z zaręczeniem, przeto dla zakładów, instytutów, w ogóle dla każdego domu jest ona pożyteczna. 1/8 maasa 5 złr. Flakon na próbę 1 złr. Pieczątki z dowolnemi dwoma literami wraz z poduszką do farby 40 cent. Te same z monogramami 90 cent. Korona 40 c. Cyfry na sztukę 6 ct. **Wzory do drukowania, szablony, roboty rytownicze** rachują się najtaniej. **Papier listowy** lub **Koperty** białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 cnt. Korony 65 ct. Druk monogramów za 100 sztuk 45 ct. Obstalunki za pobraniem. (978-8-20)

H. Bettelheim w Wiedniu, Gartenbaugebäude.

Nagrodzony złotym medalem przez Szkołę farmaceutów w Paryżu 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot, jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuskich, belgijskich i hiszpańskich — do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ. **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym leczy oskrzele* (bronches) *i dolegliwości kataraln. pęcherza.* (745-15-)T

Skład w Paryżu w aptece p. Guyot, ulica Francs-Bourgeois 19; w Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego;) we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Peszcie u p. Józefa Töröke Gyógyszertàra — Kirȧlyntcza 7 sz. — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vszeteczky.

Medaliki srebrne i bronzowe, na pamiątkę powtórnego pochowania zwłok **Kazimierza Wielkiego,** są do nabycia u ***Wacława Głowackiego,*** Jubilera przy ulicy Grodzkiej — i u p. ***Aleksandra Ziebowskiego,*** Brązownika przy ulicy Floryańskiej.— Dla kupujących w większych partyach odstępuje się zniżka. (1272-2-3)

Zamknięcie drogi.

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej, podaje do powszechnej wiadomości, iż z powodu rozpoczętej budowy drogi krajowej Lubelskiej, w dalszym dukcie od Mogiły do Cła prowadzącej, droga ta zostaje na tej przestrzeni, począwszy od dnia dzisiejszego, zamkniętą na czas trwania jej budowy. (1236--3)

Kraków dnia 1 Lipca 1869.

Prezes;

Mieroszowski.

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra Mikolacha i Berlinera; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona Miczyńskiego i Redyka; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. Mankiewicza i Elsnera; w *Brodach* w aptece p. Franzos; w *Rzeszowie* w aptece p. Szatttera.

we Lwowie w aptece p. Ruckera (724-24)

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użysiu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego (pod firmą B. Miczyńskiego) przy ulicy Floryańskiej. (1110-4-54)

KUPONY

od Akcyj węgierskich północno-wschodnich (Nord-Ost),

„ „ **Rudolfa,**

„ „ **Alföldzkich,**

„ „ **Siedmiogrodzkich,**

„ „ **Franciszka Józefa,**

„ **Prioritetów Lombardzkich,**

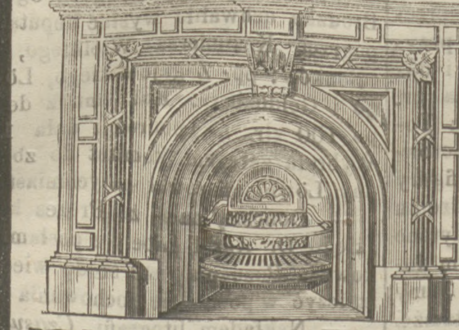
„ **Pożyczki Węgierskiej** i wszystkie inne,

płatne dnia 1 Lipca 1869,

wypłaca **w srebrze** lub banknotami według dziennego kursu

KANTOR WYMIANY (1226--5)

Alberta Mendelsburga.



CARLO VANNI,

c. k. nadworny dostarczyciel plastycznych dzieł sztuki, w **Wiedniu** Mehlmarkt 31, poleca swój wielki Skład **Kominków** z marmuru kararyjskiego od **50 złr.** i wyżej wraz z należącemi do tychże angielskiemi **Aparatami do ogrzewania,** niemniej **Statuy** z marmuru kararyjskiego od najzwyczajniejszego do najwykwintniejszego wykonania; również bogaty wybór Naczyń, Waz, Stołów mozajkowych i t. p.

Zamówienia wedle rysunku wykonywują się szybko w każdym dowolnym szlachetnym kamieniu. — Katalogi bezpłatnie, (1047-7-8)

KĄPIELE SIARCZANE

w Krzeszowicach,

otwarte **z d. 1 Lipca r. b.** dla Publiczności.

O mieszkania, które tego roku zostały nowo wyrestaurowane i urządzone, zgłosić się można do „Zarządu Łazienek w Krzeszowicach. (1221--6)

Największym nieprzyjacielem człowieka jest Pluskwa!

Podpisana firma fabryczna, od wielu lat znana ze swego wyrobu, zaleca *Szanownej Publiczności, Właścicielom hoteli, Instytutom, Domom Przytułku, Kawiarniom, Szpitalom, Przedsiębiorstwom statków wodnych* swą niezrównaną



Essencyę ziołową do wytępienia pluskiew

Jana C. Bihary & Comp.

bez trucizny, woni, taniej o 500 procent jak inne Tynktury. Tej taniości zawdzięczamy, że **rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odesie, Towarzystwo tryesteńskie Lloyda, c. k. arsenał w *Pola*** i wiele c. k. Instytutów liczymy do naszych odbiorców. (979-10-20)

Ceny: flakon 1/3-seidla 25 c., 1/2-seidla 30 c., 1/4-maasa 60 ct., 1/2-maasa 1 złr. 2 maas 1 złr. — Wiadro 40 maas mające 56 złr. *Mniej niż 1/4-maasa nie przesyła się.* Listy i pieniądze należy przesyłać jedynie pod adresem: „Haupt-Depot. *Wien, verlängerte Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbaugesellschaft, „zur rothen Fahne.“*

Najnowsze: Metalowa maszyna **powietrzno-cisnąca** do tępienia owadów, aby Proszek na owady w szczeliny i szpary, w ogóle w wszystkie dziury bez trudności, wdmuchiwać) nadzwyczajnie skutkuje; 1 sztuka napełniona prawdziwym Proszkiem perskim tylko 40 ct, 1 pakiet do dosypywania 10 ct., funt złr. 1·70.

Składy urządzają się. — Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*